

W 6 rocznicę wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armię Radziecką

str. 2

Szkola zdrady narodowej

str. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 219 (1497)

GDAŃSK, CZWARTEK 16 SIERPNIA 1951 R.

CENA 15 GROSZY

Ziarnem naszym umacniamy potęgę Ojczyzny przyczyniamy się do utrwalenia pokoju — mówią chłopci dostarczając masowo zboże do punktów skupu

WARSZAWA PAP. Spełniając swój patriotyczny obowiązek wobec ludowej Ojczyzny, chłopcy sprzedają coraz większe ilości zboża, z tegorocznych obfitych zbiorów. Gminne spółdzielnie skupują codziennie tysiące ton ziarna, co zapewnia planowe zaopatrzenie pracującej ludności miast w chleb i mąkę.

I tak np. w woj. lubelskim do dnia 9 bm. chłopci dostarczyli do punktów skupu łącznie ok. 2.200 ton zboża. W jednym tylko dniu gminne spółdzielnie skupiły w tym województwie 456 ton ziarna.

Niemniej pomyślnie przebiega planowy skup zboża w woj. opolskim, gdzie do dnia 10 bm. zakupiono blisko 1.900 ton nowego ziarna.

Do pomyślnego przebiegu planowego skupu zboża przyczynia się przede wszystkim współzawodnicтво o przedterminową i ponadplanową sprzedaż zboża państwu. W woj. lubelskim, tylko w pow. hrubieszowskim współzawodniczy

130 gromad. Dzięki tej szlachetnej rywalizacji wiele gromad wykonało już swoje całoroczne zobowiązania. Do takich gromad należy m. in. wieś Bierawa, w pow. kozielskim, woj. opolskiego, w której chłopcy roczny plan sprzedaży zboża wykonali w 100 proc. Chłopcy realizując swoje zobowiązania, dostarczają zboże do gminnych spółdzielni zbiorowo i manifestacyjnie. Manifestacyjnie sprzedali państwu zboże m. in. mieszkańcy z gromady Miedzna, w powiecie pszczyńskim, woj. katowickiego. W dniu 11 bm. na 37 umajonych i udekorowanych sztandarami i transparentami wozach, chłopcy tej gromady zawieźli do punktu skupu

w Pszczynie 45 ton zboża, wykonując w ten sposób w 111,5 proc. sierpniowy plan sprzedaży. „Z radością spełniamy dziś swój patriotyczny obowiązek. Tak jak górnicy ponadplanowymi tonami węgla, a hutnicy — stali, my dzisiaj ponadplanowymi tonami ziarna umacniamy potęgę gospodarczą Polski Ludowej, wzmacniamy siły pokoju” — powiedział Jan Komandera, uczestnik zbiorowej dostawy, który sprzedał o 150 proc. więcej zboża, niż przewidywało jego zobowiązanie.

W podobnie uroczysty sposób spełniło swój patriotyczny obowiązek 125 chłopów z gromad Boguszyce Duże, Kaliszki, Soszyce i Sochowa pow. rawsko-mazowieckiego. Na 50 odświętnie udekorowanych wozach zawieźli oni do punktu skupu ziarno. Na czele długiego orszaku furmanek jechała kapela ludowa w strojach regionalnych, wioząc olbrzymi transparent z napisem: „Gmina Boguszyce wykonuje plan skupu zboża przed terminem”.

Nasilenie skupu zboża szczególnie wzmogło się po dokładnym zapoznaniu się przez chłopów z wysokością premii za sprzedaż ponad plan. „Zdaje sobie dobrze sprawę jak duże korzyści daje mi system premiowania ponadplanowo-

wej sprzedaży zboża. Dlatego sprzedałem o 700 kg więcej, niż wynosiło moje zobowiązanie” — oświadczył m. in. średniorolny chłop, Józef Grudziński z gromady Olszyny, pow. chrzanowskiego. Inny chłop ob. Krawczyk ze wsi Barnimie, w pow. gryfickim, prawie pięciokrotnie przekroczył swoje zobowiązanie.

Chrońmy nasze zakłady przed okiem i uchem szpiega

Często mówimy już o czujności rewolucyjnej, o konieczności jej zastrzeżenia, tyle mamy przykładów wskazujących jak wróg potrafi wykorzystywać naszą bezostrożność, tyle mamy już przykładów jak właśnie dzięki czujności rewolucyjnej potrafiliśmy ujawnić i unieszkodliwić imperialistyczne agendy uprawiające szpiegostwo, dywersję i sabotaż.

Ale mimo to często nie umiemy dojrzeć wielu istniejących jeszcze braków w dziedzinie zabezpieczenia naszych zakładów pracy od oczu i uszu szpiega, od ręki sabotażysty.

Proces warszawski w całej jasności przedstawił całemu narodowi jakie zadania stawiał i nadal stawia sobie imperializm i jego macki wywiadowe. I dlatego jednym z wniosków, jakie powinny wyciągnąć zakłady produkcyjne, usługowe czy pracownice instytucji państwowych powinno być: musimy jeszcze sumienniej przestrzegać dekretu o tajemnicy państwowej i służbowej, musimy być tak czujni, aby w zarodku paraliżować wszelkie próby przestępstwa i perfidnej działalności wroga.

A tymczasem w niektórych naszych zakładach pracy ciągle jeszcze zdarzają się wypadki niepokojące bezostrożności i przytępienia czujności. Często jeszcze możemy dostrzec na stołach i w szafach niezabezpieczone po zakończeniu pracy dokumenty, które mogą zawierać informacje cenne dla wroga.

Często słyszy się w tramwajach i pociągach nieostrożne rozmowy na tematy dotyczące spraw ściśle służbowych, a nawet poufnych. Wielu pracowników, którym nasza władza ludowa z pełnym zaufaniem powierza różne tajemnice służbowe nie rozumie jeszcze, że są posiadaczami drogocennych wiadomości, że wiadomości te są bardzo potrzebne wrogom i, że dlatego tajemniczy służbowy powinni strzec jak zreniew oka.

W Stoczni Gdańskiej jak i w portach, mało kto interesuje się ludźmi, którzy jakkolwiek otrzymali przepustki upoważniające do wejścia w obrobę przedsiębiorstwa, nie uzyskali przecież upoważnienia do zastrzeżenia do wszystkich zakamarków zakładu. Kontrola przepustek i upoważnień zaczyna i kończy się najczęściej w portierniach. A straż przemysłowa i żałoga nie wykazują jeszcze dostatecznej czujności wobec obcego przybysza.

Zdarzają się również wypadki zwłaszcza w biurach projek-

tów, że pracownicy zabierają ze sobą do domów dokumenty, które powinny znajdować się pod stałym zabezpieczeniem.

Wszystkie te przykłady wskazują na konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na zagadnienie czujności rewolucyjnej i ochrony tajemnicy państwowej i zabezpieczenia zakładu pracy przed wrogiem. Kierownictwo zakładów musi zająć bardziej aktywną w tej sprawie postawę i ostro karać ludzi, którzy przez swą głupotę czy lekkomyślność pomagają wrogowi. Kara ta powinna być przestroga dla innych.

Równocześnie nieodzowne jest prowadzenie pracy polityczno-wywiadowczej wśród załogi, co jest podstawowym warunkiem wzmocnienia czujności. Trzeba wychowywać załogę w duchu miłości do swego zakładu pracy, nienawiści do imperialistów i ich służusów, wychowywać tak, aby wszelkie wypadki nieprzestrzegania czujności spotykały się ze zdecydowanym potępieniem nie tylko zwierzchników, ale całej opinii publicznej.

Powinniśmy wychowywać załogę w takim duchu, aby każdy uczciwy robotnik czy pracownik umysłowy nie zważał się zdemaskować zdrajcę i wroga, aby nie ścieżki ofiar dla ochrony swego zakładu pracy tak jak nie ścieżki dla ich dla obrony ojczyzny kraju. I ta praca polityczno-wychowawcza jest jednym z podstawowych zadań zakładowych organizacji partyjnych.

Skazana przez Najwyższy Sąd Wojskowy szajka zdrajców narodu polskiego, służusów imperializmu anglosaskiego, została zdemaskowana i unieszkodliwiona na własnie dzięki czujności naszej partii, naszego narodu. Przyczyniło się to do dalszego wzmocnienia Polski Ludowej, do dalszego rozwoju siły naszego kraju.

Pamiętajmy, że zawzięci wrogowie naszego narodu nie zaniechają prób dalszego szkolenia nam, że właśnie Wybrzeże jest szczególnie narażone na próby penetracji wroga. I dlatego winniśmy być jeszcze bardziej czujni i szybciej w paraliżowaniu w zarodku jego działalności.

Ta, ciągła wzmaganą, czujność naszych organizacji partyjnych, całego narodu polskiego zjednoczonego w narodowym przedsięwzięciu w walce o pokój i socjalizm przyczyni się do dalszej izolacji wrogów naszego narodu, do wzmocnienia naszej obronności i zapewnienia warunków dla dalszej twórczej pracy.

Uroczysta akademія w Phenianie w 6 rocznicę wyzwolenia Korei

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Phenianu, że odbyła się tam uroczysta akademія poświęcona 6 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką spod jarzma imperialistów japońskich.

W prezydium zasiadli szef rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Ir-sen, przewodniczący Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Kim Du-bon, przewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Korei, Pak Denal, członek biura KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego, He Gai, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, Razuwajew, ambasadorowie i postawie krajów demokracji ludowej oraz wybitni działacze polityczni i państwowi Republiki.

Referat o pamiętnej rocznicy wygłosił Kim Ir-sen. Uczucia głębokiej niewzruszalnej przyjaźni — powiedział Kim Ir-sen — łączą narody Korei i ZSRR. Ta przyjaźń z wielkim, pokój miłującym Związkiem Radzieckim pogłębia się i krzepnie z roku na rok.

Delegacja wojsk ludowych w Kaesong odrzuca niedorzeczne żądania imperialistów

PEKIN PAP. — Agencja Nowych Chin donosi, że 24 posiedzenie parlamentarniejszy, prowadzący w Kaesongu rokowania w sprawie rozejmu w Korei, odbyło się w dniu 14 sierpnia i trwało od godz. 10 do godz. 12 min. 45.

25. posiedzenie wyznaczono na dzień 15 sierpnia o godz. 10. Na posiedzeniu wtorkowym przewodniczącą delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, generał Nam Ir odrzucił ponownie z całą stanowczością niedorzeczne żądanie delegacji amerykańskiej, która przysądzała przewagę amerykańskich sił lotniczych i morskich, do magi się ustalenia linii demarkacyjnej i utworzenia strefy demilitaryzowanej na północ od 38

równoleżnika, pod pretekstem konieczności zajęcia „pozycji obronnych”. Generał Nam Ir oświadczył, że dopóki strona amerykańska będzie upierała się przy swym niedorzecznym żądaniu i dopóki będzie odmawiała dyskusji nad służną i rozsądną propozycją strony koreańsko-chińskiej, a mianowicie, by linia demarkacyjna wyznaczona została na 38 równoleżniku, rokowania nie będą mogły wyjść z impasu. Jeśli strona amerykańska chce okazać istotną szczerzość w rokowaniach rozejmowych i dąży szczerze do wyjścia z impasu, to musi przede wszystkim zrezygnować z niedorzecznych żądań ustalenia linii demarkacyjnej na północ od 38 równoleżnika.

W pierwszym tego dnia nalocie na Phenian wzięło udział około 350 samolotów, które zaciekle bombardowały i ostrzeliwały miasto. Setki bomb spadły na gęsto zaludnione dzielnice. Amerykańskie myśliwce o napędzie odrzutowym latały nad dachami zniszczonych domów, ostrzeliwując zaciekle ulice z broni maszynowej. Pilaci powietrzni polowali na każde dostrzeżone człołwieka. Kilka dziesiąt „twardych latających”, których bazy znajdują się na lotniskach poza Koreą, zwłaszcza w Japonii, niszczyły metodycznie za dzielnicą.

W cztery godziny po tym masowym bestialskim nalocie, miasto zostało zaatakowane znowu przez 300 myśliwców o napędzie odrzutowym i „twardych latających”, które ponownie przystąpiły do potwornego, niebywale okrutnego niszczenia miasta i mordowania spokojnych mieszkańców. Zginęło około półtora tysiąca spokojnych mieszkańców Phenianu, a liczba rannych obliczana jest na dwa tysiące. Wśród zabitych znajduje się szczególnie wiele kobiet i dzieci, które podczas nalotu znajdowały się w sklepach i na targu.

W tymże dniu amerykańscy bandyci powietrzni bombardowali Wonsan, Pakechen, Andzu, Siewon i inne miasta koreańskie.

Wspaniałe wyniki kampanii na rzecz paktu 5 mocarstw

Komunikat Światowej Rady Pokoju

PRAGA PAP. Jak już donosiliśmy, Urząd Informacyjny Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat w sprawie kampanii na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między 5-ma wielkimi mocarstwami. Obecnie podajemy dalsze dane, dotyczące ilości zebranych podpisów w poszczególnych krajach.

Ogółem, w 48 krajach zebrano pod apelem Światowej Rady Pokoju 430.870.591 podpisów, a mianowicie:

Albania — 865.885 (kampania zakończona), Alger — 50.000, Argentyna — 500.000, Australia — 25.000, Belgia — 218.000, Brazylia — 450.000, Bulgaria — 5.627.000 (kampania zakończona), Birma — 100.000, Costa - Rica — 20.000, Cypr — 87.256, Czechosłowacja — 9.020.522, (kampania zakończona), Chińska Republika Ludowa — 343.808.541 (kampania zakończona), Dania — 106.000, Finlandia — 450.000, Francja — 5.584.000, Gwatemala — 56.260, Holandia — 243.405, Chile — 500.000, Indonezja — 431.000, Irak — 12.000, Iran — 1.500.000, Włochy — 10.000.000, Japonia — 2.000.000, Kanada 270.000, Columbia — 10.000, Korea — 7.047.821, Kuba — 612.300, Liban — 106.000, Węgry — 7.148.000 (kampania zakończona), Meksyk — 45.000, Mongolska Republika Ludowa — 633.877, Peru — 5.578, Polska — 18.053.000 (kampania zakończona), Portugalia — 32.000, Porto - Rico — 20.000, Austria — 764.000, Rumunia — 11.060.141, Syjam — 13.182, Syria — 90.000, Hiszpania — 200.000, Szwecja — 205.000, Szwajcaria — 32.373, Tunis — 100.000, Urugwaj — 110.450, Wielka Brytania — 500.000, Vietnam — 1.646.000, Transjordania — 11.000. Do spisu tego nie włączono 13.034.477 podpisów, zebranych w Niemieckiej Republice Demokratycznej w referendum ludowym przeciwko re-militaryzacji Niemiec.

Ze Złotu Berlińskiego

Młodzież całego świata manifestuje wierność sprawie pokoju, postępu i sprawiedliwości

BERLIN PAP. W ciągu paru ostatnich dni na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój przybyli dalsi delegaci z zagranicy z Portugalii, Hiszpanii, Syrii, Francji, Anglii, Vietnamu, Afryki, Egiptu, Węgier i Kuby.

Szczególnie serdeczne powitanie zgotowano przedstawicielom młodzieży francuskiej, angielskiej i włoskiej, którzy, przy aktywnej pomocy pracującej ludności Austrii, zdolali wyrwać się z rąk amerykańskich władz okupacyjnych i przejsz przez linie demarkacyjne, udając się do Berlina.

Honiebne zbrodnie policji adamskiej

Uczestnicy Złotu Berlińskiego dowiadują się wciąż z oburzeniem

o zbrodniczym terrorze stosowanym w Niemczech zachodnich wobec młodzieży pragnącej udać się na Złot do Berlina.

Hermann Hamann z Wirtenberga opowiada, jak na granicy międzystrzefowej bawarsko-turyngijskiej napadnięty został wraz z 300 przyjaciółmi — przez policję bawarską. Zdając na Złot Berliński — mówi Hamann — dotarliśmy na odległość 4 km od granicy. Wówczas to zaatakowała nas banda uzbrojona w pałki gumowe i w karabiny amerykańskie. By nie dać żołdakom Lehra żadnego pretekstu do napaści odrzuciliśmy nasze laski. Mimo to oddano do nas około 200 strzałów. Usłyszałem krzyki rannych kolegów. Musieliśmy się rozprószyć szukając schronienia. Ja sam ukryłem się w zaroślach i wraz z 14 kolegami prze-kroczyłem linię demarkacyjną. Od ludności pogranicza dowiedzieliśmy się, że kilkunastu kolegów o-niosło rany, a jeden ciężko ranny zmarł.

Spotkanie Amerykanów z Koreańczykami

BERLIN PAP. Młodzież amerykańska, przybyła do Berlina na Złot Młodych Bojowników o Pokój, zaprosiła do swej siedziby delegatów koreańskich. Spotkanie młodzieży obu narodowości odbyło

się w wyjątkowo serdecznej atmosferze.

Chłopcy i dziewczęta amerykańscy opowiedzieli swoim koreańskim przyjaciołom o tym, jak walczą w swym kraju o pokój i przeciwko klce podległości wojennych, jak demaskują przed narodem amerykańskim nieczyste knowania monopolistów dolarowych, jak zabierają podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Z kolei młody Koreańczyk Kim Uk-tin opowiedział o bohaterstwie walce narodu koreańskiego przeciwko barbarzyńskim najazdom amerykańskim. Dwaj bohaterowie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Kim Gi-ok i Czin Du-plan zapewnili młodzież amerykańską, iż Koreańczycy zdają sobie w pełni sprawę z tego, że wrogami narodu koreańskiego jest klika bankierów z Wall Street i amerykańscy producenci broni a nie naród amerykański.

Wysoki poziom występów artystycznych

BERLIN PAP. Ogromnym powodzeniem cieszą się na Zlocie występy zespołów młodzieżowych różnych krajów.

Każdorazowy występ zespołu artystycznego młodzieży koreańskiej przekształca się w wielką manifestację solidarności młodzieży całego świata z bohaterami narodem Korei. Swoją program rozpoczynają Koreańczycy „Kantatą o Stalinie”, po czym chór młodzieży wykonuje pieśni o Kim Ir-senie i o gniewie ludu wobec agresji imperialistycznej. Program obejmuje szereg występów solistów — śpiewaków, skrzypków i tan-cerzy.

„Młodzież szkocka chroni swe wartości kulturalne przed importem „sztuki” amerykańskiej” — pod tym hasłem występuje w programie artystycznym grupa szkockich uczestników Złotu. Młodzież szkocka w strojach ludowych wykonuje szereg tańców i pieśni regionalnych, gorąco oklaskiwana przez wielotysięczne rzesze ludzi.

Na program artystyczny młodzieży brazylijskiej składają się utwory muzyczne kompozytorów brazylijskich, tańce regionalne i występy orkiestry na instrumentach ludowych.

Wielkim uznaniem cieszą się występy młodzieżowych grup Indii i zachodniej Afryki. Młodzi Hindusi odzwierają w tańcu charakterystycznym obrazki z ciężkiego życia narodów kolonialnych, ujarzmionych i wyzyskiwanych przez imperialistów oraz walkę tych narodów o wolność i niezawisłość. Zespół Murzynów zapoznaje widzów w bogatym programie swych występów z kulturą narodów zachodniej Afryki. Młodzi Murzyni obrazują w pieśni i tańcu walkę uciśnionych narodów kolonialnych o pokój i wolność.

Zapowiedź każdego występu młodzieżowego ściga do sal koncertowych i teatralnych oraz na place pod gołym niebem tysiące widzów, złożonych z młodzieży i starszych mieszkańców Berlina.

Nowe bestialskie naloty amerykańskich gangsterów na miasta Korei

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Phenianu, że dnia 14 sierpnia samoloty amerykańskie dokonały znowu barbarzyńskiego bombardowania Phenianu.

W pierwszym tego dnia nalocie na Phenian wzięło udział około

350 samolotów, które zaciekle bombardowały i ostrzeliwały miasto. Setki bomb spadły na gęsto zaludnione dzielnice. Amerykańskie myśliwce o napędzie odrzutowym latały nad dachami zniszczonych domów, ostrzeliwując zaciekle ulice z broni maszynowej. Pilaci powietrzni polowali na każde dostrzeżone człołwieka. Kilka dziesiąt „twardych latających”, których bazy znajdują się na lotniskach poza Koreą, zwłaszcza w Japonii, niszczyły metodycznie za dzielnicą.

W cztery godziny po tym masowym bestialskim nalocie, miasto zostało zaatakowane znowu przez 300 myśliwców o napędzie odrzutowym i „twardych latających”, które ponownie przystąpiły do potwornego, niebywale okrutnego niszczenia miasta i mordowania spokojnych mieszkańców. Zginęło około półtora tysiąca spokojnych mieszkańców Phenianu, a liczba rannych obliczana jest na dwa tysiące. Wśród zabitych znajduje się szczególnie wiele kobiet i dzieci, które podczas nalotu znajdowały się w sklepach i na targu.

W tymże dniu amerykańscy bandyci powietrzni bombardowali Wonsan, Pakechen, Andzu, Siewon i inne miasta koreańskie.

W 6 rocznicę wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armie Radziecką

Przed 6 laty Armia Radziecka wyzwoliła naród koreański spod kolonialnego ucisku japońskich okupantów, 15 sierpnia 1945 r. otwierała się nowa karta w dziejach Korei. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i przodującej roli klasy robotniczej w narodowo - wyzwolenczej walce narodu koreańskiego otwarta została tam, ku wściekłości imperialistów droga wolnego, demokratycznego rozwoju. Nie całemu jednak narodowi koreańskiemu dana została możliwość budowy lepszego, szczęśliwszego życia. Na południu od 38 równoleżnika wkroczyły we wrześniu 1945 r. okupacyjne wojska amerykańskie, które przekształciły obszar południowej Korei w bazę wojny przeciwko ludowej Korei, przeciwko Chinom Ludowym i przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W czerwcu 1950 r. uległa imperialistom amerykańskim klęka Li Syn-mana, marionetkowego „prezydenta” południowej Korei, spowodowała wojnę domową, którą amerykański imperializm natychmiast wykorzystywał dla zbrojnej interwencji w Korei.

6 rocznicę wyzwolenia święci dziś naród koreański w nad wyraz trudnych warunkach. W gruzach legł jego dorobek materialny. Imperialistyczne lotnictwo, w ciągu z górą roku działało wojennymi spalającymi bombami i wsi. Setki tysięcy ludności cywilnej wymordowali amerykańscy okupanci. Niezliczone rzesze kobiet i dzieci zmarły z głodu, zimna, wycieńczenia, na szlakach przymusowej ewakuacji. Bez przerwy spada na nieszczęsną, spaloną koreańską ziemię potok żelaza, bomb, nawet gazów. Nie ustają barbarzyńskie bombardowania, mimo, że trwają rozmowy w Kaesong w sprawie zawieszenia broni.

Cóż sprawiło, że mimo tych straszliwych zniszczeń, żołnierze Koreańskiej Armii Ludowej z nie zachowaną ufnoscią patrzyli w przyszłość i bohaterstwo gromiły atakującego wroga? Gdzie tkwił źródło siły Koreańskiej Armii Ludowej - Wyzwoleńczej, która wraz z chińskimi ochotnikami stanowiła porę nie do przerwania dla imperialistycznej nawałnicy?

5 lat wolności i rozkwitu Korei północnej od sierpnia 1945 roku do czerwca 1950 roku, to jest do chwili wybuchu wojny sprawiły, że naród koreański, któremu okupant japoński zakazał w r. 1940 używania nawet języka ojczystego, poczuł się gospodarzem swojej krai. Łata te były okresem niebywałego wzrostu aktywności politycznej, kulturalnej i gospodarczej narodu koreańskiego. W lutym 1946 roku powstał w Korei północnej Tymczasowy Ludowy Komitet z Kim Ir-senem na czele.

Zgon Hearsta osławionego podżegacza wojennego

NOWY JORK PAP. Jak donosi korespondent Agencji Associated Press z Beverly Hills (stan Kalifornia), zmarł tam w wieku 88 lat wydawca dzienników i czasopism William Randolph Hearst.

Nota protestacyjna Węgier przeciw beczelnym prowokacjom titowskim

BUDAPEST PAP. W dniu 15 sierpnia MZS Węgier przekazało poselstwu jugosłowiańskiemu w Budapeszcie notę, w której Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej raz jeszcze, w sposób jak najbardziej energiczny, protestuje przeciwko systematycznym, posługującym się agresywnym charakterem, aktom gwałcenia granic przez jugosłowiańskie wojska pograniczne i domaga się, by rząd Jugosławii natychmiast zastosował środki konieczne dla położenia kresu wszelkim incydentom.

Jednocześnie rząd Węgierskiej Republiki Ludowej zwraca uwagę rządu jugosłowiańskiego na to, że odpowiedzialność za wszelkie skutki, wynikające z naruszania granic, ponosi wyłącznie rząd Jugosławii.

USA coraz brutalniej mieszają się w wewnętrzne sprawy Iranu

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Teheranu, że bawiący w Iranie wysłannik prezydenta Trumana, Harriman odwiedził miasto Tawryz w irańskim Azerbejdżanie i wygłosił tam do ludności przemówienie radiowe.

Dziennik „Daw” zwraca uwagę, że nagły wyjazd Harrimana do Azerbejdżanu i jego wystąpienie przez radio wywołały zaniepokojenie w politycznych i parlamentarnych kołach Teheranu. Koła te wskazują, że Harriman, bawiący oficjalnie w Iranie w związku z zatarciem w sprawie nafty, ma widocznie i inne zadania do spełnienia.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza dziennik — że amerykańska polityka na Bliskim Wschodzie daje duże znaczenie Azerbejdżanowi i Kurdystanowi. Dziennik przypomina o „podróżach” w 1949 r. 1950 r. członka Sądu Najwyższego USA Douglasa po tych pro-

Dodatkowe kredyty w USA na cele wojenne

WASZYNGTON PAP. Izba Reprezentantów USA uchwaliła projekt ustawy, upoważniający rząd do dodatkowych wydatków na cele wojenne w sumie 5.768.720 tys. dolarów. Projekt przewiduje znaczne rozszerzenie sieci baz amerykańskich. Fundusze na budowę tych baz włączona została do innych projektów ustaw, które przedstawione będą Kongresowi w późniejszym terminie.

USA Douglasa po tych pro-

wojskowa z gen. Robertsem na czele, zajęła się wyszkoleniem agresywnej, wiernej imperializmowi amerykańskiej armii. Gen. Roberts — chciał się publicznie: „W Korei płatnik amerykański posiada armię, która jest wspieranym psem łańcuchowym broniącym inwestycji amerykańskich. Jest siłą uosabiającą maksymalne rezultaty przy minimalnych wydatkach”.

Armia ta zgodnie z planami amerykańskimi miała rozpocząć agresję przeciwko Korei północnej i przeobrazić cały półwysep w ośrodek dla ataku amerykańskiego przeciw Chinom Ludowym. 19 maja 1950 r. kierownik marszałkowskiej administracji w Korei, Johnson, meldował Kongresowi: „100 tysięcy żołnierzy i oficerów armii południowo-koreańskiej, zaopatrzonej w broń amerykańską i wyszkolonych przez amerykańskie misje wojskowe, zakończyły swoje przygotowania i może rozpocząć wojnę w każdej chwili”.

Lisymanowski psy imperializmu amerykańskiego spuszczone ze smyczy. Okazało się jak często były przechwałki amerykańskich organizatorów agresji. Faszyzmska armia lisymanowska zawiodła. Trzeba było przerzucić na Koreę dziesiątki dywizji amerykańskich oraz dywizje satelitów USA tak z Wielkiej Brytanii jak i z Filipin, tak z Francji jak i z Porto Rico. Mimo przewagi liczebnej i uzbrojenia agresorów działających pod sztandarami ONZ, nie udało się najeźdźcom złamać woli oporu narodu koreańskiego. Jego

Historyczne dokumenty potwierdzają pierwszeństwo Łomonosowa w odkryciu prawa zachowania energii

MOSKWA PAP. Podstawą materialistycznych teorii w naukach przyrodniczych jest prawo zachowania energii odkryte przez wielkiego uczonego rosyjskiego — Łomonosowa. Przez wiele jednak lat autorstwo tego odkrycia przypisywano niesłusznie uczonemu francuskiemu Lavoisierowi.

Łomonosow sformułował to prawo po raz pierwszy w swym liście do akademika Eilera w roku 1748. Ostatecznie sformułowanie prawa to znalazło w przemówieniu p. t. „Rozprawa o ciążach stałych i płynnych” wygłoszonym przez Łomonosowa w roku 1760 na uroczystym posiedzeniu Akademii Nauk w Petersburgu. W przemówieniu tym Łomonosow oświadczył m. in.: „Istota wszystkich zmian zachodzących w przyrodzie jest — że nie ubywa żadnego ciała, tyle przybiera drugiemu. To też jeśli gdzie materii nie odebrze — to przybędzie jej w innym miejscu”.

Zagadnienie czy Lavoisier, pisząc swój „kurs chemii elementarnej” znał pracę Łomonosowa — absorbowano od wielu lat historyków nauki. Ostatnio na łamach czasopisma „Ogoniok” ukazał się artykuł — L. Kaminer, w którym autor zamieszcza odbitki pary-

skich „annuałów typograficznych” z listopada 1762 roku, zawierających recenzję wydanej drukiem pracy Łomonosowa. W „annuałach” — Augustin Rouin pisze m. in.: „Ważkie dowody, jakie autor przytacza, świadczą o wielkich sukcesach, jakie osiągnęła Rosja w dziedzinie fizyki od czasu pełnego chwytu panowania Piotra Wielkiego”.

Kaminer stwierdza, że artykuł Rouin oraz prace Łomonosowa nie mogły w żadnym wypadku uciec uwagi Lavoisiera. Tak więc Kaminer ustala raz jeszcze pierwszeństwo wielkiego uczonego rosyjskiego — Łomonosowa w sformułowaniu prawa zachowania energii i wykazuje, że uczonego francuskiego — Lavoisiera nie mógł nie znać prac uczonemu rosyjskiemu w chwili planowania swego „kursu chemii elementarnej”.

Dzięki współzawodnictwu rośnie wydajność pracy

Z narady aktywu Związku Zawodowego Pracowników Przem. Graficznego, Prasy i Wydawnictw

WARSZAWA PAP. W dniach 14 i 15 bm. odbyła się w Warszawie narada aktywu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw, na której podsumowano wyniki przeprowadzonej ostatnio w związku akcji sprawozdawczej - wyborczej oraz omówiono plan pracy na najbliższy okres. Wybory przeprowadzone we

wszystkich terenowych ogniwach związku — jak stwierdzono podczas narady — przyniosły w rezultacie zwiększenie liczby aktywistów związkowych. Do władz związkowych weszli najlepsi działacze, dzięki czemu styl pracy ogniw terenowych znacznie polepszył się. Wybory miały również wielkie znaczenie dla pogłębienia współpracy pracowników przemysłu poligraficznego z pracownikami wydawnictw i dziennikarstwi, którzy do niedawna byli w różnych związkach. Podczas zebrań wyborczych omawiano szeroko zagadnienia produkcyjne oraz bytowe i kulturalno - oświatowe.

Jak wynika z referatów z dyskusji, związek ma już duże osiągnięcia w rozwijaniu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego. W ciągu pierwszego półroczia br. we wszystkich zakładach przemysłu graficznego nastąpił, przede wszystkim w wyniku współzawodnictwa, poważny wzrost wydajności. W stosunku do 1950 r. wydajność pracy składaczy ręcznych w drukarniach zwiększyła się o 25 proc., składaczy maszynowych o 30 proc., a chemigrafów o 71 proc. Jednocześnie współzawodnictwo pracy oparte na konkretnych zobowiązaniach wytworzyło przyniosło obniżenie kosztów własnych w stosunku do ub. r. o 10,8 proc.

winech irańskich i podkreśla, że Harriman, tak samo jak i Douglas, interesując się Azerbejdżanem, nie zaważał się nawet przemawiać do mieszkańców tej prowincji na temat „rozwoju irańsko-amerykańskich stosunków” oraz „amerykańskiej pomocy dla budowy kolei w tej prowincji”.

Inne pismo — „Szawed” wskazuje, że podróże Harrimana do Azerbejdżanu i jego przemówienie przez radio są nowym dowodem mieszania się Amerykanów do wewnętrznej polityki Iranu, zwłaszcza, że zbiega się to z zatwierdzeniem przez Medżlis ustawy o 25 milionowej pożyczce amerykańskiej dla Iranu.

Chcesz zostać lotnikiem - wstąp do Ligi Lotniczej!

Z FRONTU WALKI o obfite plony

Powiaty i gromady kończą żniwa

Mało i średniorolni chłopcy z powiatów Sztum i Lębork kończą żniwa. W obu powiatach przystąpiono do omlotów.

Gromady Wielki Gorz i Radosławowo (pow. tczewski) zakończyły sprzęt zboż kłosowych i rozpoczęły omloty.

Chłopcy gromady Tymawy, w gm. Gniew, pow. Tczew, po sprzęcie zboż przystąpili do młócki. Dotychczas wymłócono 50 proc. wszystkich zboż.

Zespół PGR Nowa Cerkiew (pow. Gdańsk) całkowicie ukończył żniwa. Pszenicę i żyto zwieziono w 100 proc. Doskonałe wyniki w żniwach osiągnęła załoga PGR Nowa Cerkiew, dzięki pracy radzieckiego kombajnu na polach PGR.

W powiecie elbląskim spółdzielnie produkcyjne Jezioro i Tolmicko przystąpiły do omlotów.

Niewyremontowane młocarnie

Chłopcy gromady Popowo w gminie Rozłazino (pow. Lębork) opóźniają się z przystąpieniem do omlotów z powodu braku maszyn omlotowych.

Na terenie gromady znajduje się kilka uszkodzonych młocarni, którymi nie zainteresował się do tej pory SOM w Rozłazinie.

PZGS i Prezydium PRN w Lęborku powinny spowodować dostarczenie do gromady maszyn, a uszkodzone młocarnie należy jak najszybciej wyremontować w warsztatach SOM.

Na budowach socjalizmu

Elektrownia szczecińska zasili prądem rozbudowujący się przemysł Ziemi Zachodnich

SZCZECIN PAP. W okresie Planu 6-letniego w woj. szczecińskim, poza największą bazą rybołówstwa dalekomorskiego, powstaje nowoczesna papiernia, celulozownia i wielka stocznia okrętowa. Ponadto ulegnie całkowitej przebudowie huta, rozrastać się będzie fabryka sztucznego włókna, rozbudowane zostaną liczne inne zakłady pracy. Każdy z tych ważnych gospodarczo obiektów wymaga wiele energii elektrycznej, dlatego też rozpoczęto na wielką skalę rozbudowę elektrowni szczecińskiej. Już w pierwszym kwartale 1952 r. jej moc produkcyjna będzie o 25 proc. większa od obecnej, a po upływie roku zwiększy się czterokrotnie.

Obok gwarantujących wysoką wydajność nowoczesnych kotłów pyłowych, które pochłoną najgorzej gatunki węgla, staną tu nowe, wysokopiętne turbozespoły.

70 proc. potrzebnego węgla przybawiać będzie do szczecińskiej elektrowni drogą wodną — wprost z kopalni Śląska. W elektrowni szczecińskiej wszystkie prace przy wyładunku węgla i dostarczaniu go do młynów węglowych i do kotłowni pyłowych będą całkowicie zmechanizowane.

Elektrownia szczecińska wyposażona zostanie również w nowoczesniejsze urządzenia hydraulicznego odpowiadania. Olszynie ilości popiołu i żużli popłyną z elektrofiltrów do kanału, w 30 września całkowicie wykończymy prąd wody uniesie je na

zyspisko. Gwarantuje to higieniczne warunki pracy robotników.

Już od kilku miesięcy trwają intensywne prace przy wykonywaniu fundamentów pod kotły i turbozespoły. W wysokiej hali nowej kotłowni stoją już betonowe masywy fundamentów. Za kilka dni rozpocznie się montaż kotłów. Nie ustają też ani na chwilę prace przy budowie fundamentów pod turbospoły. Załoga Przedsiębiorstwa Budowy Zakładów Przemysłowych Ciężkiego zobowiązała się do 30 września całkowicie wykończyć wszystkie fundamenty

Polski inżynier opracowuje konstrukcję olbrzymiego transformatora

ŁÓDŹ PAP. Łódzkie Zakłady Wytwórcze Transformatorów wy-

konały zaprojektowany przez mgr. inż. Zbigniewa Kopczyńskiego — największy w Polsce pod względem mocy transformator trójfazowy na najwyższe napięcie, 60 tys. volt. Jest to jedno z większych osiągnięć polskiego przemysłu elektrotechnicznego w ramach Planu 6-letniego.

Transformator konstrukcji inż. Kopczyńskiego, za który otrzymał on Nagrodę Państwową II stopnia, odegra znaczną rolę w przesyłaniu energii elektrycznej na dalszą odległość.

Obecnie inż. Kopczyński pracuje nad konstrukcją transformatora jeszcze większego pod względem mocy i napięcia od transformatora, za który otrzymał nagrodę.

Ostatnie wiadomości sportowe

Porażka czołowych kolarzy polskich

WROCLAW PAP. Rozegrane w Jeleniej Górze zawody kolarskie o górskie mistrzostwo Polski zgromadziły na starcie 56 czołowych kolarzy polskich.

Mistrzostwa zakończyły się sukcesem młodych, mało znanych kolarzy.

Na metę wpadła grupa 6 kolarzy, z których na finiszu najlepszym okazał się Stankowicz, zwyciężając w czasie 3:19.30. 2) Chwieniec (Górniki - Mysłowice) 3:19.31, 3) Dąbrowski (Gwardia - Szczecin) 3:19.31, 4) Wrzesiński (Kolejarz - Warszawa) 3:19.32, 5) Jarząbek (Gwardia - Warszawa) 3:19.32, 6) Nowoczek (Unia) 3:19.33, 7) Tosz (Kolejarz - Piotrków) 3:21.29, 8) Janicki (OWKS - Bydgoszcz) 3:22.15, 9) Wygoda (Unia) 3:22.16, 10) Jarzyna (Górniki) 3:22.16, 11) Kapiak, 12) Kłabiński, 14) Wójcik, 15) Cuch.

Finaliści

II ligi piłkarskiej

WARSZAWA PAP. Rozgrywki II ligi piłkarskiej, jakie odbyły się w dniu 15 bm. wyłoniły definitywnie trzech finalistów. Są nimi: gr. II — Gwardia (Warszawa), gr. III — Górnik (Wałbrzych) i gr. IV — OWKS (Kraków).

W grupie I prowadzi dotychczas Stal (Poznań), która ukończyła już rozgrywki. Poważnym jednak kandydatem do tytułu mistrzowskiego są Budowlani (Gdańsk), którzy mają jeszcze do rozegrania dwa spotkania i w wypadku zwycięstw zajmą pierwszą lokatę dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

„Budowlani” Gdańsk

rozwromili „Kolejarza” Toruń 14:0

W meczu o mistrzostwo II ligi państwowej w piłce nożnej „Budowlani” Gdańsk rozgromili drugą „Kolejarza” Toruń w stosunku 14:0, do przerwy 4:0.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Rogocz 6, Baczkiewicz 3, Gronowski 3, Kokot i Goździk po jednej.

Szkoła zdrady narodowej (1)

Ostatni proces bandy dywersyjno-spiegowskiej odsłonił przed narodem polskim całą zgniliznę polityczną, upodlenie i nędzę moralną niedobitków rozgromionej burżuazji, zdolnej do najnikczemniejszych aktów zdrady narodowej, do zaprzędania się za dolary każdemu obcemu wywiadowi, byle tylko szkodzić ojczyźnie ludowej, paraliżować rozwój naszego kraju ku socjalizmowi, unicestwiać nasze sukcesy w budowie silnej, niezależnej od imperialistów Polski.

Pod komendą Wall-Street

Na procesie w całej ohydzie ukazało się oblicze najmitów imperializmu, którzy sprzymierzali się z każdym, kto czyhał na niepodległość naszego kraju, na zgubę narodu. Ta banda szpiegów i wzajemnie okradających się złodziei, usiłowała wywołać wraże nie, że reprezentuje jakiś swoisty „niezależny” program polityczny.

Jakaż to była w rzeczywistości ideologia? Jaki program polityczny? Była to zięjąca nienawiścią do ludu faszystowska ideologia, skopiewana wiernie z hitlerowskich wzorów. Był to program polityczny, którego główna treść sprowadzała się do odbudowy kapitalizmu w Polsce, do krucjaty antyradzieckiej, pod komendą amerykańskich bankierów i generałów Wehrmachtu. Ich platforma polityczna — to powrót Lewiatana, powrót Radziwiłłów, Falterów i Boussaćów, to rezygnacja z Wrocławia i Szczecina, to zaprzędanie niepodległości naszego kraju imperialistom amerykańskim, to kapitalistyczna niewola ludu polskiego.

Wychowanek „Klubu 11 listopada” Mossor, studiował w obozie jenieckim „Mein Kampf”, by zaproponować swe usługi hitlerowcom, a później pójść na służbę amerykańskich spakobierców Hitlera. Kirchmayer w swej wyrafi-

nowanej obłudzie uprawiał „lojalną” publicystykę, by pod jej płaszczkiem tym skutecznie spiskować, szkodzić, przygotowywać za mach stanu.

Gdzie tkwi źródło ideologii Mossorów, Kirchmayerów i Hermanów? Jak jest rodowód tej haniebniej zdrady narodowej?

Wszyscy oskarżeni byli wychowankami obozu piłsudczykowski, wszyscy wiernie służyli mafii sanacyjnej, która przez lat 13 o szustwem i terrorem utrzymywała się przy władzy w Polsce. Szpiegowsko - dywersyjna działalność Tatarów, Mossorów, Kirchmayerów jest właściwie kontynuacją „chłubnych” tradycji piłsudczyzmy, które od czasów legionowych przetrwały niezmiennie, aż do katastrofy wrześniowej i okupacji hitlerowskiej.

Legenda „czynu zbrojnego”

W arsenale ideologicznym burżuazji, która dążyła do oszukania i obezwładnienia mas ludowych, do sparaliżowania walk rewolucyjnych proletariatu, poczesne miejsce zajmuje legenda „niepodległościowa” piłsudczyzmy.

Kto był twórcą tej legendy? Kto krzewił i popularyzował mit o czynie „zbrojnym” legionów, o tym, że to one pod wodzą „komendanta” przyniosły Polsce niepodległość?

Niewątpliwa „zasługa” w stałym propagowaniu kultu Piłsudskiego, jako bohatera narodowego, należy bezsprzecznie obok sanacji, do prawicy PPS, którą łączyły z piłsudczyzną nie tylko powiązania personalne, ale również ideologiczne.

Nie kto inny, tylko Ignacy Daszyński gloryfikował „komendanta”, wystawiając mu niejednokrotnie świadectwo patriotyzmu i przypisując mu zasługę wywalczenia niepodległego państwa polskiego.

„Gdyby który z ludzi powszednich — oświadczył raz Daszyński — zdobył się na częstą zaledwie tych czynów historycznej miary co Piłsudski, opiewano by go za życia, jako bohatera narodowego”.

Na przestrzeni całego okresu międzywojennego, Daszyński, Kwapiński i Arciszewscy lansowali zakładaną przez siebie niepodległość, wywalczoną rzekomo przez Piłsudskiego.

W przedsiódkach K-Stelle

Co jednak mówi prawda historyczna? Co wynika z konfrontacji tych misternie preparowanych mitów „niepodległościowych” z rzeczywistością?

Sięgnijmy do oficjalnych źródeł, do dokumentów sanacyjnych. Piłsudski, jak i cała „frakcja rewolucyjna” FPS hołdowała jak wiadomo tzw. orientacji austriackiej. Rząd austriacki, któremu Piłsudski zaoferował swoje usługi, bardzo sceptycznie ocenił jednak realną wartość bojową kilku sformowanych przez Piłsudskiego oddziałów wojskowych i ofertę „woda” potraktował dość chłodno. Rząd austriacki nie odrzucił jednak pro pozycji współpracy. Skierował tyłko Piłsudskiego pod właściwy adres do K-Stelle, inaczey mówiąc do organów wywiadowczych armii austriackiej.

Oto co mówi o tych rokowaniach ostatni szef biura wywiadowczego naczelnego dowództwa armii austriacko-węgierskiej, gen. mjr. Max Runge w swej książce pt. „Szpiegostwo wojenne i przemysłowe” (Amalthea Verlag, Zürich-Leipzig-Wien 1930).

„Dr Witold Jodko i Józef Piłsudski zaoferowali w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej w Rosji sztabowi generalnemu w Przemyslu usługi wywiadowcze w drodze rekompensaty za poparcie ich dążeń”.

Piłsudski, jak widzimy, staje ochotczo do służby szpiegowskiej na rzecz austriackiego imperializmu. Piłsudski żali się tylko, że Austriacy traktowali ich jak „holotę, jak szmaty ludzkie”. Fakt ten jednak nie przeszkadzał Piłsudskiemu służyć wiernie Jego Cesarskiej Mości.

Pod berłem monarchii

Za jaką cenę poszedł Piłsudski na służbę imperializmu austriackiego? Czy otrzymał jakieś gwarancje polityczne? Jakies konkretne obietnice? Nie podobnego. „Piłsudski — stwierdza generalny sekretarz NKN Srokowski — wyprawiając swoje oddziały nie

tylko nie otrzymał ze strony rządu austriackiego żadnych gwarancji politycznych, ale nie miał nawet żadnego układu, normującego po względem wojskowym, stosunek tego oddziału do komend austriackich. Jedynym dokumentem, na którym opierała się wówczas cała akcja Piłsudskiego była przepustka na przekroczenie granicy rosyjskiej, wystawiona przez szefa oddziału wywiadowczego przy komendzie twierdzy krakowskiej, kpt. Rybaka. Na tym dokumencie oparta była cała inicjatywa”.

Piłsudski, jak widzimy, sprzedawał swoje usługi wywiadowi austriackiemu, po fantastycznie niskiej cenie. Słoną cenę za te konspiracyjne piłsudczykowski miały dopięro zapłacić naród polski. Jeszcze w lutym 1918 r. ludzie ci nie byli zwolennikami niepodległości Polski, byli natomiast gorącymi zwolennikami połączenia zaboru rosyjskiego i austriackiego pod berłem cesarza austriackiego.

Karłowate, marionetkowe państwo polskie pod berłem miłościwego cesarza austriackiego — oto, o co walczyli piłsudczykowskie agenci austriackiej K-Stelle.

WŁADYSŁAW BOROWSKI

Z III Światowego Złota Młodych Bojowników o Pokój



Członkowie zespołu chóralskiego FDJ i chóru polskiego śpiewają wspólnie pieśni młodzieżowe.

Raymonde Dien przybyła do Berlina owacyjnie witana przez zgromadzoną na Placu Aleksandra młodzież.

Socjalistyczny kombinat rybny »Arka« rośnie w Planie 6-letnim

Łoczą się kutry przy nabrzeżu rybackim w gdynskim porcie. Otwierają się luki, na zwrotne wózki ładuje się skrzynie ze złowioną w ciągu doby rybą.

Krótką jest droga od burty kutra do wnętrza rozległej hali wydunkowej. A potem do hali manipulacyjnej, na długie stoły, na których rozciągają rybę wprawne ręce robotnic.

A wreszcie gotowe już filety i skrzynki załadowane wypatroszone na rybą wędrują do wagonów chłodni. Szybko rosną w ich wnętrzach piętra rybnych skrzynek — zgrzytają zasady, rzut oka na listy przewozowe — i nadjeżdżająca lokomotywa zabiera ze sobą łańcuch wagonów załadowany już plonem Bałtyku, pomnożonym o trud rybaka, o wysiłek robotnika portowego, o pracę zatrudnionych w przetwórstwie rybnym kobiet.

Tak jest teraz. Tak i w takim tempie odbywa się przerób złowionej ryby w wygodnych, przestronnych, nowoczesnych halach przetwórczych.

Ale tak nie było zawsze, tak nie było wtedy, gdy prywatny „przemysłowiec” w kapitalistycznej

Gdyni kłębił na nabrzeżach portu rybackiego byle jakie szopy, zimne i pełne zaduchu, w których kobiety za marne grosze patrosząc ryby „zarabiała” na jak najszyszą budowę jak najbardziej luksusowej willi na Kamiennej Górze dla swego „chlebodawcy”.

W miejsce obskurnych i brudnych szop, Plan 6-letni już wznosił i przewiduje dalszą budowę i wyposażenie nowoczesnych hal wydunkowych i manipulacyjnych, chłodni i zamrażalni, fabryk lodu i baz rybackich.

Tego wszystkiego, co wyrosło nad nabrzeżami portu rybackiego w Gdyni, nie można rzeczywiście określić inaczej jak tylko mianem „baza”. Więc najpierw jasna i długa hala rybna której budowę ukończono niedawno. Zniknęły z budynku murarze, elektrycy, tynkarze z Gdańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. W 26 tysięcy metrów sześciennych kubatury hali rozlegają się kroki robotnic i biegających z hali manipulacyjnej do położonej w górnych kondygnacjach stołówki lub do umywalki i

szatni. Bez przerw i opóźnień przychodzą na stoły skrzynie ze świeżą rybą, każda pracownica ma na hali swoje wygodne miejsce, a hala jest dobrze wentylowana i ogrzewana w zimie.

Zawieszony wysoko głośnik do starczy muzyki rozrywkowej i prócz tego przekazuje nadawane za pomocą zakładowego mikrofonu zarządzenia i komunikaty.

A naprzeciw tętniącej już życiem hali, po drugiej stronie nabrzeża, urosła w ciągu kilku miesięcy jeszcze jedna potężna kilka piętrowa hala. Staną w niej nowoczesniejsze płuczki i odcinacze łbów rybk, rynnny i zbiorniki odpadków, maszyny do fileto-

wania i taśmowe wyposażenie patroszarni. Większość projektów wyposażenia została już opracowana. Sprzęt 2-milionowej wartości zostanie dostarczony z zakładów przemysłowych NRD.

Przewidywany przerób ryby na dobę na jednej taśmie wynosi 25 ton. I dlatego pod koniec sześciolatki przetwórstwo rybne w Gdyni wzrośnie o 206 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Obok wielkich hal manipulacyjnych, związanych z nimi tym samym zadaniem przetworzenia do starczanej przez kutry ryby, wyrósł potężny, nad całym rybackim portem górujący budynek. To chłodnia.

Roboty w olbrzymim gmachu dobiegają już końca. Monter-fachowiec obwarowuje gipsową okładziną potężne rury przewodowe. Przy uruchamianiu olbrzymich silników kierownik robót Szymkowiak, i monter Mering, ślusarz Ciesielski, uczeń Majnowski i pomocnik Bucznia znaleźli wdzięczne pole do realizacji podjętych zobowiązań lipcowych. Stałe przekraczanie normy stało się ich codziennym osiągnięciem. Bez zarzutu funkcjonuje już olbrzymia tablica rozdzielcza „centralnego sterowania”, wykonana przez majstra Łobaczewskiego i coraz sprawniej i wydajniej podczas przeprowadzanych prób pracują motory. We wnętrzach olbrzymiej zamrażalni już wkrótce znajdą się pierwsze tony ryb.

Obowiązkiem Jana Bagińskiego, Walentego Bartodzieja i Genowefy Golei jest dopilnowanie sprawnej produkcji najpotrzebniejszego artykułu: lodu. 70 ton białych, zimnych brył wydobywa codziennie z czerwonych metalowych pudeł obsługa fabryki, lecz chociaż produkcja idzie sprawnie, chociaż fabryka jest wyposażona w najnowsze urządzenia — lodu jest ciągle uszczędniając za mało. Za rok, za dwa, w gdynskim porcie rybackim wyrósł więc jeszcze jedna wielka i nowoczesna fabryka lodu o zdolności produkcyjnej 100 ton dziennie. Budową tego tak potrzebnego jeszcze obiektu zamknięta zostanie rozbudowa gdynskiej bazy rybackiej na okres Planu 6-letniego.

Ale „Arka” to nie tylko chłodnia i hale rybne w Gdyni. „Arka” to tabor pływający, obiekty przetwórstwa, bazy remontowe i punkty obsługi kutrów rozsiane wzdłuż Helu i aż po Łebę, rosnące i rozwijające się wraz z 6-letnim Planem, to potężny, socjalistyczny kombinat — jeden z setek obiektów Planu Sześciolatnego.

T. Z.

HEJENA CIESIELSKA

Zatoga zakładów spółdzielczych „Zatoka” w Pucku domaga się zorganizowania współzawodnictwa pracy

Jednym z warunków stałego przekraczania planów produkcyjnych jest zorganizowanie współzawodnictwa pracy w zakładzie.

Od tego w jakim stopniu ono się rozwija, zależą w poważnej mierze sukcesy produkcyjne zakładu. Nie docenia tego jednak kierownictwo i organizacja partyjna w spółdzielczych zakładach obuwia „Zatoka” w Pucku.

Pomimo poważnej ilości robotników tam zatrudnionych, w zakładach tych do dziś nie ma zorganizowanego współzawodnictwa pracy. Jest to jedna z przyczyn tego, że w miesiącach czerwca i lipca nie wykonano planów produkcyjnych.

Pomimo kilkakrotnego zwracania się załogi robotniczej do kierownictwa zakładów i związku branżowego o zorganizowanie współzawodnictwa pracy — sprawą tą nikt się dotąd nie zainteresował.

Czas, by słuszne żądania robotników zostały zrealizowane. W. LESNER korespondent

Jak palacze Gazowni Miejskiej w Gdańsku zmniejszyli zużycie węgla o 45 procent

Zięjące żarem otwarte drzwiczki paleniska kotłowego pochłaniały wciąż nowe porcje węgla. Palacze GRUSZA i OJCZENASZ zasympuła ruszyli już drugim wózkami mieszanki węgla i miału kokowego. Kocioł jest dziś nadzwyczaj żarłoczny. Prace dodatkowa turbina, która pochłania olbrzymie ilości pary. Robota trudna. Wskazówka manometru nie może odchylić się nawet na pół atmosfery. A nie łatwo utrzymać ją na wysokości pięciu.

Kocioł nie należy do najmłodszych. Palacze nieraz mawiają żartobliwie, że „jeszcze Noe używał go w swej arce”. Praca trudna. Ale coś nowego kocioł nie można tak łatwo zainstalować. Palacze zdają sobie sprawę, że dzięki ich pracy, rodziny gdańskich robotników codziennie mogą spożywać posiłki, gotowane na gazie, i wiedzą, że nie wolno ustać im w pracy.

Sztuka jest palić w starym kotle, a palić, oszczędzając przy tym węgiel — to już mistrzostwo. Mówiąc słowami kierownika produkcji inż. Zylfińskiego, oszczędność węgla w tych warunkach graniczy z bohaterstwem.

Bohaterami są tu zwykli ludzie. Palacz Grusza, wysoki, tegi blondyn, o śmiałym spojreniu, Jego pomocnik, stary Ojczenasz i wysoki węglarz Zieliński. O ich ofiarnej pracy mówią małe cyferki, wypisane troskliwą ręką na wykresie zużycia węgla, wiszącym w gabinecie głównego inżyniera. Cyfry te mają swoją głęboką wymowę.

Plan zużycia węgla na rok 1951 opracowała dyrekcja. W styczniu podano go do wiadomości palaczom. Sprzeciwili się, uważali, że jest nierealny, za wysoki co najmniej o 5 proc. i zażądali jego obniżenia. Uznano, że palacze mają swoje doświadczenie, dobrze znają swoje kotle. Obniżono.

Ale i inżynierowie nie zrezygnowali z walki o dalsze zmniejszenie zużycia paliwa. Po wielu próbach w początkach kwietnia, postanowili zmienić stosowany gatunek węgla — orzech I — na groszek I. „W ciągu trzech kwartałów br. przyniesie to 111 tysięcy złotych oszczędności” — obliczyli. Sprawa stała się głośna. Palacze nie mogli sobie darować, że właśnie na węglu, sorowcu, przy którym stale pracują, oszczędzili inni, że to zwycięstwo nie było ich dziełem.

Dużo mówiono na ten temat i szukano dalszych możliwości oszczędzania. Wreszcie palacze Lopusz, Trawiński, Ziemia i Grusza postanowili do drugiego gatunku węgla dosypywać uboczny produkt gazowni — miał kokowy, uważany dotychczas za materiał zużyty bezwartościowo.

Znaleźli się i tacy, którzy twierdzili, że nic z tego nie będzie, że kocioł stary, że ruszty „się zaleją” i próba przyniesie tylko stratę. W dniu 1 maja, kiedy palacze zameldowali, że zaoszczędzili 10 proc. węgla, dzięki domieszcze miału kokowego — wszyscy przekonali się o niesłuszności tego stanowiska.

Od tego się zaczęło. Bo rzeczywistość osiągnięcia tego nie można nazwać inaczej jak **p o c z a t k i e m w a l k i o b n i ż e n i e z u ż y c i a p a l i w a**.

Kwiecień był miesiącem próby i nauki. W maju przyszły pierwsze osiągnięcia. 36 proc. planowanego zużycia węgla zaoszczędzili palacze. Nie spodziewał się tego nikt w gazowni, nawet sami palacze. Po pierwszym okresie zadowolenia przyszło zastanowienie: „Jeśli w czasie nauki palenia można było uzyskać takie osiągnięcia, do jak pięknych wyników można by dojść, gdyby poznać dokładnie proces spalania, gdyby poznać konstrukcję pieca — mówili jeden do drugiego. A gdyby częścię przegarnąć i szlakować? — Nie żałowali wysiłków na próbie i naukę, wiedzieli bowiem, że prowadzą one do nowych osiągnięć.

Manometr wskazywał, że przy paleniu miałem kokowym, ciśnienie pary utrzymywało się na tej samej wysokości, co przy węglu. Zauważono przy tym, że co prawda węgiel daje większy płomień, ale koks więcej ciepła. Kiedyś Grusza obserwując proces palenia odczuwał się półzartem. półserio: „Zobaczcie, kiedyś będziemy jeszcze tak palić, że węgiel będzie domieszka do miału kokowego”. I nikt temu nie zaprzeczył, nikt nie zażartował. Bo wiadomo już, jeśli przebudować ruszty i przewody, nauczyć się operować dopływem powietrza — może dojść i do tego.

Czerwiec przyniósł dalszy sukces — 40 proc. zaoszczędzonego węgla, a lipiec już 45 procent. Krzywa wykresu bez przerwy biegnie w górę, oddalając się coraz bardziej od planowanej.

Zdawałoby się, że walka o oszczędność węgla jest na najlepszej drodze w Gazowni Miejskiej. I tak też jest — jeśli chodzi o załogę. Ale grzechy i to poważne w tej dziedzinie kierownictwa zakładu. Chodzi tu mianowicie o nagradzanie mistrzów oszczędności, co — jak wiadomo — jest poważnym bodźcem w walce o oszczędność węgla.

Niestety, jak dotąd nikt w dyrekcji nie zajął się tym poważnie i nie pomyślał, by za osiągnięcia oszczędnościowe nagrodzić palaczy. Ograniczono się jedynie do wysłania kilku pism, zapytujących Centralny Zarząd Gazownictwa o możliwości nagradzania palaczy za osiągnięcia oszczędnościowe, nie robiąc najmniejszego wysiłku w kierunku wygosposodarowania funduszu nagród we własnym zakresie.

Kierownictwo Gazowni Miejskiej w Gdańsku nie udało wykrzystać zarządzenia UKPG, które wskazuje możliwości nagradzania mistrzów oszczędności. Nie umiał docenić tej sprawy również zakładowy komitet współzawodnictwa nagradzając w ostatnim etapie tyłko jednego palacza, wtedy gdy udział ich wszystkich w walce o oszczędne palenie był równie duży.

Obniżenie zużycia węgla w Gazowni Miejskiej o 45 proc., to zbiorowy wysiłek wszystkich palaczy i należy ich za to nagradzać nie premią, przyznając jedynemu z przodowników pracy, lecz stałą premią, uzależnioną od procentu obniżenia zużycia węgla. O tym powinny pamiętać kierownictwo gazowni i rada zakładowa.

Cztery faszystowskie zamachy bombowe na dzienniki lewicowe w Paryżu



W ciągu jednej nocy bojówki faszystowskie dokonały w Paryżu czterech zamachów na trzy księgarnie i jedną agencję dzienników lewicowych. Na zdjęciu: Na ulicy Chemin Vert bomba zapalająca wrzucona przez okno wystawowe do agencji rozdzielczej dzienników lewicowych spowodowała poważne szkody. Na transparencie wywieszonym po zamachu widnieje napis: „Dzisiejszej nocy faszysty rzucili bombę — oto rezultat”.

Przed nowym rokiem szkolnym

Nowi nauczyciele rozpoczynają pracę

HENRYK JABŁOŃSKI

Wiceminister oświaty

Na dni liczmy już czas dzielać się od nowego roku szkolnego. Podobnie jak w latach ubiegłych, po przedzie go powiatowe sierpniowe konferencje nauczycielskie, na których przedyskutowane będą aktualne zadania szkolnictwa.

Choć materiałem dyskusji na tych konferencjach będzie konkretna analiza sytuacji szkolnej w powiecie, to wszystkie konferencje łączącej będzie wspólna myśl przewodnia obrad: podniesienie pracy wychowawczej naszych szkół.

„Poziom nauczania i wychowanie za leży przede wszystkim od nauczyciela, od jego uzbrojenia ideologicznego, od jego światopoglądu i oblicza moralnego”. Stąd problem kadry nauczycielskiej nie jest i nie może być tylko troską administracji szkolnej ale całej klasy robotniczej, całego narodu. „Państwo i naród — mówił M. I. KALININ — powierza nauczycielom dzieci, tj. ludzi w takim wieku, w którym najłatwiej jest oddziaływać na nich, powierzając im wychowanie, rozwijanie i kształtowanie młodego pokolenia. To światło nadziei i swoją przyszłość”.

Nie tylko rodzice posyłający dziecko do szkoły zastanawiają

się, kto będzie je uczył i wychowywał, ale każdy świadomy obywatel naszego ludowego państwa myśli o szkole, o nauczycielu, o jego wielkiej, odpowiedzialnej roli. A w nadchodzącym roku szkolnym wielki zastęp młodych pedagogów po raz pierwszy przystąpi do wykonywania zaszczytnych i doniosłych zadań.

Przyjdą nowi nauczyciele do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, ale najliczniejsi będą młodzi nauczyciele obejmujący pracę w szkołach podstawowych. Będzie ich około 15 tysięcy. Będą to nauczyciele przygotowani do swego zawodu już w Polsce Ludowej. Według wstępnych obliczeń wśród nowych nauczycieli 32,1 proc. jest pochodzenia robotniczego, 33,5 proc. to dzieci chłopów posiadających do 5 ha, 12,2 proc. — dzieci chłopów, posiadających od 5 do 10 ha.

Ten wychowany już w Polsce Ludowej młody nauczyciel pochodzi z ludowego posiadania i będzie

nej roli, choć może nieraz nie będzie posiadał jeszcze całkowitej znajomości pracy i potrzebnego doświadczenia. Tym łatwiej i tym pełniej jednak wywiązywać się będzie ze swych zadań, im większą będzie otoczony opieką ze strony starszych kolegów, władz szkolnych i tych wszystkich, którym dobro szkoły polskiej leży na sercu.

Z zasadniczymi problemami terenu winien zapoznać się młody nauczyciel już na sierpniowych konferencjach powiatowych. Tam też po raz pierwszy zetknie się bezpośrednio z gronem kolegów. Toteż te pierwsze nauczycielskie konferencje mają wielkie znaczenie dla jego dalszej pracy.

Przykładem właściwej opieki nad młodą kadrą nauczycielską jest postępowanie władz terenowych w Związku Radzieckim, gdzie odbywa się przyjmowanie młodych nauczycieli w powiecie przez czołowych przedstawicieli partii i rad. Tłumacza oni młodym pedagogom ich zadania, zapoznają ze specyfiką terenu.

Problem opieki nad młodym nauczycielem u nas tym większej wymaga troski. Toteż stoczyć mu należy walkę, by młody nauczyciel od pierwszej chwili czuł, że go tu oczekiwano, że jest potrzebny, że ma spełnić doniosłą rolę w życiu szkoły. By takie samopoczucie osiągnął, musi być otoczony opieką, życiową, koleżeńską radą i dzieł wykwalfikowanych sił pedagogicznych.

Ale chodzi nie tylko o władze szkolne i grono nauczycielskie. Pracą młodego nauczyciela zainteresować się winny nasze organizacje i komitety partyjne, rady na rodowe, komitety rodzicielskie i opiekuńcze.

Najwięcej w tym zakresie mogą tu zrobić powiatowe rady narodowe. Wydział oświaty winien nawiązać kontakt z każdym nowym nauczycielem, poznać jego walory a zarazem troski i kłopoty. Istotną pomoc powinna okazać mu organizacja ZMP-owska, związki zawodowe (i to nie tylko Zw. Zaw. Naucz. Polsk.). Ważne

jest, by młody nauczyciel czuł od pierwszej chwili, że jego miejsce jest w szeregach aktywistów ZMP, że jest członkiem wielkiej rodziny związkowej, że jest członkiem nauczycielskiego kolektywu, że so juszników znajdzie w Komitecie Rodzicielskim, w robotnikach z kładu pracy, opiekującego się szkołą.

W tej atmosferze, otoczony troską i opieką, należyte kierowany i szkolony, stanie się młody nauczyciel aktywnym bojownikiem o socjalizm w naszym kraju, o pokój na całym świecie. Stanie się twórczym wykonawcą wielkich i odpowiedzialnych zadań, jakie stawia przed nim partia, która chce widzieć w nauczycielstwie polskim „czołowy hufiec bojowników o wiedzę i kulturę”.

Na punkcie skupu w Gdańsku



Matorolny chłop z gromady Kowale dostarczył na punkt skupu w Gdańsku 3,5 m zboża ponad plan. Z rąk kasjerki PZGS ob. Janiny Pleszkiewicz otrzymuje premię (do reportażu później)

Krakowska wystawa pomysłów racjonalizatorskich w oczach stoczniovców

Ostatnio została otwarta w Krakowie wystawa pomysłów racjonalizatorskich i usprawnień robotników woj. krakowskiego. Wystawę zwiedziły dziesiątki tysięcy robotników, przybyłych z różnych województw naszego kraju. M.in. z woj. gdańskiego zwiedziła wystawę produkujący robotnicy i racjonalizatorzy Stocznia Gdańskiej, Stocznia Północnej i Zakładów Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu. Poniżej podajemy wrażenia i uwagi z tej wystawy jednego z naszych korespondentów ze Stocznia Gdańskiej.

Krakowska wystawa pomysłów racjonalizatorskich z podziwem oglądali racjonalizatorzy Stocznia Północnej, którzy mogli się dzięki niej zapoznać z dorobkiem swych towarzyszy krakowskich, poznać ich pomysłowość w szukaniu nowych dróg do podniesienia produkcji i obniżenia kosztów własnych. Wystawa umożliwia przede wszystkim wykorzystanie doświadczeń i wynalazków krakowskich towarzyszy w naszym przemyśle okrętowym.

Pokazane na wystawie pomysły racjonalizatorów były różnorodne i bogate. Nasi racjonalizatorzy z podziwem i głębokim zainteresowaniem oglądali wystawione eksponaty. Najbardziej intere-

Parowozowni Kraków, który zastoso- sował przyrząd do docierania tzw. grzybka zaworu. Pomysł ten można zastosować do wszystkich rodzajów silników spalinowych.

Fomysłowy palnik acetylenowo-powietrzny do opalania blach ze starych farb, który również z powodzeniem można było zastosować w przemyśle stoczniowym, wzbudza zainteresowanie grupy stoczniovców z Gdyni. Czyszczenie blaw blach poszycia starych jednostek, będących w remoncie, odbywa się drogą skrobienia i obijania młotkami. Zastosowanie palnika acetylenowo-powietrznego ułatwiłoby w znacznym stopniu pracę stoczniovców.

Z zaciekawieniem oglądają też stoczniovcy windę rurową, która zmniejsza w dużym stopniu zużycie drzewa przy budowie rusztowań, windę transportową do ładowania materiałów sypkich (jest ona poruszana energią elektryczną i sama nabiera materiał z ziemi i ładuje na pojazd) i wiele innych usprawnień.

Kiedy w drodze powrotnej uczestnicy wycieczki dyskutowali w pociągu na temat wystawy, jeden z robotników stoczniovców powiedział: „Zapoznanie się z dorobkiem racjonalizatorów krakowskich pozwoli nam w wielu wypadkach zastosować ich pomysły. Przemyślni się to w poważnym stopniu do szybkiego zrealizowania zadań produkcyjnych, stojących przed przemysłem okrętowym”.

S. FETTER

Czy to jest planowa gospodarka?

Przy ul. Chłodnej w Gdańsku stoi wypalony dom. Mury są jednak zdrowe i można byłoby ten dom z powodzeniem odbudować.

Tego zdania były widocznie również MRN i ZBM, gdyż w ubiegłym miesiącu rozpoczęto prace wstępne przy remoncie tej kamienicy.

Odrzucono teren, zwieziono większą ilość cegieł (którymi zastawiono całą długość chodnika), przywieziono piasek, zrobiono ogrodzenia potrzebne przy budo-

wie, pobudowano prowizoryczny barak, przywieziono i na miejscu cieżo zbrojenia żelazne — jednym słowem — praca szła z rozmachem i można było przypuszczać, że za kilka miesięcy nowe mieszkania oddane zostaną do użytku ludzi pracy.

Pewnego dnia, jednak, znikło ogrodzenie, zaczęto wywozić cegły.

I na próżno głowią się teraz mieszkańcy ul. Chłodnej, co było przyczyną przerwania prac, związanych z remontem domu? Stwierdzić za to mogą ponad wszelką wątpliwość, że ZBM wydatkowało wiele pieniędzy na przygotowanie do rozpoczęcia budowy i zmarnowało wiele dniówek roboczych.

Czyżby w ten sposób wyglądała planowa gospodarka tego przedsiębiorstwa?

S. F. korespondent

Krtyka pomogła

PUSTE SZPULKI BĘDĄ ODDANE DO MAGAZYNU

W nr 203 „Głosu Wybrzeża” z dnia 28. 7. 51 r. w notatce „Dlaczego” skrytykowaliśmy pracowników „Odzieżówki” w Elblągu, którzy zużyte szpulki od nici wyrzucali przez okna zakładu na ulicę.

W odpowiedzi dyrekcja Elbląskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego zawiadomiła nas, że na odbytej masowce napiętnowano takie postępowanie pracowników. Równocześnie wydano brygadzi- stom zarządzenie codziennego odbierania od maszynistek pustych szpułek i przekazywania ich do magazynu.

POZA TYM W WYNIKU NASZYCH INTERWENCJI

Odnosnie notatki pod tytułem „Zaginione premie” (nr. 207 „Głosu Wybrzeża” z dnia 2. 8. 51) dyrekcja Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych zawiadomiła nas, że dnia 4. 8. 51 zostało wydane polecenie wypłacenia należności pracownikom, a winnych tego niedociągnięcia pociągnięto do odpowiedzialności.

Termin naprawy dachu przy ul. Sienkiewicza 49 w Malborku (nr 213 „Głosu Wybrzeża” z dn. 9. 8. 51 r., notatka pod tytułem „Trzeba natychmiast remontować”) został przez Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Malborku wyznaczony na dzień 20. 8. 51.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska z siedzibą w Malborku zawiadomiła, że na skutek naszej notatki w nr. 187 „Głosu Wybrzeża”, z dnia 10. 7. 51 pod tytułem „Uzdrowić pracę w GSSCh w Gronowie Górny” jeden z pracowników piekarni otrzymał nagana na piśmie z zagrożeniem zwolnienia z pracy. Braki w zapasach innych towarów zostały usunięte przez GS „Samopomoc Chłopska” Elbląg - Nowakowo.

By rosła siła i zamożność Polski Ludowej...

Chłopi z gromady Kowale manifestacyjnie odwożą zboże do punktu skupu

Na zebraniu kół ZSCH w produkującej gromadzie Kowale (gm. Łostowice, pow. gdański) ZSL-owiec Stefan Skrzypek wysunął wniosek o przedterminowej zbiorowej odstawie zboża. Zapalili się wszyscy chłopci do tego projektu i nie tylko chłopci, do nie mniej gorąco poparli wniosek Skrzypka — Maria Tabasowa, Antonina Edel i inne, obecne na zebraniu kobiety.

W poniedziałek 13 sierpnia już z samego rana pogoda zapowiadała się dobrze. Na szosie panowała cisza. Nagle dał się słyszeć coraz wyraźniejszy turkot, a po chwili zza zakrętu wyłoniła się para zdrowych, rosyłych koni, ciągnąca kopiaśto wydładowany wózek mi duży wóz. To Józef Hewelt, jak zawsze pierwszy, przyjechał na umówione miejsce. Zaraz za nim przyjechali Władysław Rajkowski, Jan Baska, Franciszek Zgrajek, przywieźli swoje zboże Stanisław Strzelczyk, Piotr Tabas i inni.

— Józek, pośpiesz się, bo tylko ciebie braknie — zawołano w stronę nadiągającego Kubickiego.

— A przecież i tak nawet krzyknę się nie spóźniłem — odrzekł Kubicki. Na szosie koło strzelił ciekawej obory nie brakło już żadnego chłopca. Z ciekawością do pytywali się wzajemnie, kto ile załadował zboża.

— Ja załadowałem 1273 kg. żyta i jęczmienia. W myśl zawiadomienia powinienem sprzedać 1113 kg. Ponad plan odstawiam, bo to

przecie dla pomnożenia siły naszego robotniczo-chłopskiego państwa — mówi Jan Baska.

— Racja, dla braci-robotników wieziemy zboże, którzy nam w fabrykach coraz więcej nawozów i narzędzi rolniczych produkują. Ja też 5 kw. ponad plan sprzedaję — podchwycił Szczepan Skrzypek.

— Przed wojną, kiedy chłop więcej zboża zbierał, ceny spadały — mówi Rajkowski, który sprzeda państwu ponad plan 500 kg. ziarna. — A teraz to całkiem co innego. Teraz pienię dostajemy za większą wydajność, za większą sprzedaż. Oplaca się produkować.

Uformował się rząd wozów przybranych w szturmówki i zieleń. — Wio — cmoknął na swoją dwójkę koni Józef Hewelt. Ruszyli. Hewelt, rosyły, opalony chłop, dumnie rozlokował się na workach. Nad wozem wiatr rozwiewał dwie — czerwoną i białoczerwoną — szturmówki, wetknięte między worki z ziarnem, a na przedzie wozu było umieszczone hasło: „Wykonanie planu sprzedaży zboża państwu, to nasz wkład

w budowę Polski silnej i niezależnej”.

Hewelt prowadził całą gromadę, należał mu się ten zaszczyt — przecie jako pierwszy zakończył żniwa. Za nim szły umajone zieleńią siwek i gniadosz Jana Baski, następny jechał Bronisław Klimza. Obaj przed terminem ukończyli kośbę i zwózkę, pierwszy zaczęli w gromadzie omłoty. A dalej Zgrajek, Rajkowski i inni.

Stęp przemienił się w wolnego truchta. Przejeżdżali przez Łostowice.

— Mamo! Chodźcie zobaczyć — krzyknęła 15-letnia Maria Domańska — z Kowalów zboże dla państwa wiozą.

W oknach i przed domami zwiększała się ilość ciekawych. — A jak strojinie jadą!... Prawdziwie dla nich dzisiaj święto. Wyprzedaży nas Kowale — trochę z rozgoryczeniem mówi sąsiadom Jadwiga Daj.

Barwny rząd furmanek wjeżdża do Gdańska. Na twarzach spotykanych przechodniów początkowo zdziwienie, które szybko mija. Wozy wypełnione stosami worków ze zbożem mówią same za siebie.

I oto chłopci jadą przez ulicę Długą. Po lewej i prawej stronie witają ich rządy nowych, wybudowanych przez robotników domów Starego Gdańska. Nie tak dawno jeszcze jak okiem sięgnąć były tu tylko ruiny. A dzisiaj? Jan Baska, Bronisław Gajewska, Maria Tabasowa i inni nie mogą opanować wzruszenia. Widzą rosnące mury socjalistycznej Polski. Mijają opalonych w niebieskich kombinazonach robotników z grupy budowlanej, którzy usuwają resztki gruzów.

„Prr, prrr”, — rozlega się kolejno z furmanek. Józef Hewelt stanął pierwszy przed otwartymi drzwiami magazynu.

Z magazynier Aleksander Nawracaj.

— Eee, nie sam jestem — odpowiada z uśmiechem Hewelt.

Nawracaj ujrzał rząd wozów.

— A mój was, całą gromadę na-

przyjechali! — I zaraz woła do swych pomocników:

— Do roboty chłopcy, a żywo! Zmierzył stopień wilgotności, za nieczyszczenia ziarna.

— Pierwszy standart — mówi z zadowoleniem magazynier.

Pierwszy standart — niemniej zadowoleni powtarzają Jan Frel, Skrzypek, Klimza, Radzikowski i inni. Worki poszły z wozów na winde, a windę do góry. Szybko dostały się na wózek robotników Wiktora Borowińskiego, Alfreda Kowalskiego i Mariana Podlacha. Stamtąd na wagę. U Hewelta — 1357 kg, Mieczysław Mikołajczak dostarczył 450 kg, Bronisława Gajewskiego 510 kg żyta, Jan Baska — 1273 kg itd.

Sprawnie pracuje punkt skupu — z uznaniem mówią chłopci z Kowalów. Kolejno otrzymują z magazynu kwity. Zaraz na miejscu Marian Skowron wlicza należne sumy za sprzedane zboże, a uśmiechnięta kasjerka Janina Pleniewicz wypłaca pieniądze.

Wędrują nowe setki, pięćdziesiątki i dwudziestki do spracowanych rak Stanisława Strzelczyka, Szczepana Skrzypka, Marii Tabasowej, Klimzy, Hewelta... Rajkowski kupi sobie za otrzymane pieniądze nowy garnitur.

— Ja nie tylko kupię teraz przy odziewek i obuwie dla całej rodziny — mówi zadowolona Maria Tabasowa. — Będę mogła pożyczkę spłacić, bo mnie nasze państwo poratowało, pożyczając pieniądze na kupno konia.

Niektórzy chłopci skoczyli do sklepów, aby załatwić najpilniejsze sprawy. Są zadowoleni, że przed terminem, z korzyścią dla państwa i siebie wykonali swój obowiązek. Zadowoleni są również robotnicy z magazynu, bo przy zbiorowej odstawie praca idzie im szybciej i sprawniej.

Już ostatni chłop z gromady Kowale liczy otrzymane pieniądze. Jeszcze serdeczne uściski dłoni i wozy ruszyły sprzed magazynu.

Chłopi z gromady Kowale do- trzymali słowa — pierwsi w gminie sprzedali państwu ponad 18 ton dobrego, wartościowego ziar- ED. G.

Dzieci pracowników „Pagedu” wyjeżdżają na kolonie

Około 100 dzieci pracowników P. C. D. „Pagedu” wyjechało w tych dniach na kolonie letnie do Owczarek (pow. grudziądzkiego). Kolonie te zorganizowano staraniem Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Drzewnego oraz kierownictwa, rady zakładowej i organizacji partyjnej zakładów „Pagedu” w Gdyni.

Dzieci znajdować się będą pod troskliwą opieką wykwalifikowanych wychowawców, a bogate wyposażenie kolonii w sprzęt sportowy i zabawki oraz specjalnie opracowane przez wychowawców plany zajęć dziennych gwarantują dzieciom zdrowie i pozytywne spędzenie wakacji.

W. KAYSER korespondent

2205 kg ryby

złowiono podczas sztormu

Załoga kutra „Arka 150” komunikuje, że w czasie pierwszego dnia połowu złowiła ponad 1500 kg dorsza i 705 kg śledzia. Trzeba przy tym zaznaczyć, że połów odbywał się w czasie sztormu.

Osiągnięcie to jest zaskakujące, znając i zastraszony sypira Huberta Konkola. (B)

Załoga „Wulkanii” przoduje

W pierwszej dekadzie sierpnia br., w czasie połowów na Morzu Północnym wyróżniła się załoga trawlera „Wulkania”. Normę połowów wykonała ona w 192 procentach. Sukces ten jest tym cenniejszy, że maszyny trawlera są słabe.

W socjalistycznej opiece nad jednostką i w organizacji pracy przodują szypier Jan Lasek, sternik Jan Knibba oraz mechanik Tadeusz Wodyk. (B)



Długim szeregiem ciągną się wozy chłopów nalożone zbożem. Chłopi z gromady Kowale pow. gdańskiego gromadnie i manifestacyjnie odwożą zboże na punkt skupu. (do reportażu obok)

„Pałac w zaułku” braci Tur na scenie gdańskiej

Sukces, jaki odniosła sztuka braci Tur na scenach teatrów radzieckich, niewątpliwie przyczyniła się do decyzji kierownictwa teatru „Wybrzeże” o włączeniu jej do swego repertuaru. Decyzji bezsprzecznie słusznej, gdyż sukces „Pałacyku w zaułku” jest wynikiem wysokiej wartości ideowo-wychowawczej oraz walorów artystycznych tej sztuki.

Bracia Tur w wielkiej mierze udało się uniknąć niebezpieczeństwa sprowadzenia całej akcji wyłącznie do jej wątku detektywistycznego - szpiegowskiego, (który zajmuje w sztuce dość dużo miejsca).

Autorki postawiły przed sobą dwa zadania. Po pierwsze ukazać ohydne, podstępne metody roboty wywiadów anglosaskich na terenie Związku Radzieckiego, roboty, skrytynie ukrywanej pod płaszczkiem tzw. „działalności dyplomatycznej”. Po drugie zaś, ukazać, jak w rezultacie poznania prawdy o radzieckiej rzeczywistości, ucieszyli ludzie z Zachodu stając się bohaterami o pokój. Obydwa te zadania autorki rozwiązały trafnie, sugestywnie i przekonująco, a rozwój wydarzeń obulnił ich akcji scenicznej powiązany został umiejętnie, z należytą znajomością zarówno życia, jak teatru.

— Patrzcie! Tak oto działa wróg. Bądźcie czujni! — mówią do widzów bracia Tur w każdej odsłonie, w każdym epizodzie swej sztuki.

— Patrzcie! Oto pałac w ciemnym zaułku stolicy radzieckiej — Moskwy. Tu mieści się i stąd działa ambasada pewnego mocarstwa zachodniego. Przejrzyjmy próg tego pałacyku, zobaczmy, co dzieje się wewnątrz...

...Do Moskwy przyjeżdża nowa współpracowniczka ambasady — Ewa Grant. Wojna zabrała jej ukończonego, najbliższego człowieka — męża. Pragnie pokoju — dla siebie, dla syna, dla wszystkich ludzi. Przekonano ją, że Związek

Radziecki chce wojny, że ludzie radzieccy zagrażają pokojowi, wolności.

I Ewa Grant wyobraża sobie, że pracując w ambasadzie swego kraju w Moskwie, będzie walczyć na bojemym stanowisku o pokój przeciwko... ludzkości radzieckiej. Radca ambasady — wytrawny polityk, stary lis, który zębem zjadł w służbie dyplomacji anglosaskiej, obłudnie podtrzymuje w niej tę wiarę. Dzielnie sekunduje mu korespondent Towarzystwa Radiowego „Glob”, będący jednocześnie rezydentem wywiadu anglosaskiego na Rosję. Oba postanawiają wykorzystać ją dla dyplomatycznych (czytaj: wywiadowczych) celów. Jej naiwna wiara w słusność „misji” Amerykanów ma im w tym nawet pomóc.

Ale nie tylko o cele „służbowe” chodzi. Radca i korespondent mają swoje zmartwienia prywatne, nie tylko „zawodowe”. W Berlinie władze radzieckie aresztowały Ernę Curtius — zastępczynię Bohrmanna dla spraw wywiadu hitlerowskiego, która wie, gdzie są ukryte archiwa tego wywiadu.

Obydwa „dyplomaci” niemniej niż ich zwierzchnik, minister spraw zagranicznych, obawiają się, że archiwa te dostaną się w ręce władz radzieckich. A podstawa do obaw mają pokazać: przecięcie w tych archiwach figurują nazwiska nie tylko hitlerowskich (a obecnie amerykańskich) agentów w Europie, lecz także i nazwiska radcy, korespondenta, ministra. A więc jedyne wyjście — wydostać archiwa, zanim Curtius załamie się i ujawni, gdzie są ukryte.

Archiwa są ukryte w b. mieszkaniu Erny Curtius w Berlinie, na Wagnerstrasse 12 — w mieszkaniu zajmowanym obecnie przez majora Kasztanowa. Przez tego samego majora Kasztanowa, który prowadzi śledztwo w sprawie dr Erny Curtius. Jak więc wydostać je?

Nie będziemy jednak opowiadać

dalszego ciągu tej nader ciekawej akcji „Pałacyku w zaułku”. Jakże były losy śledztwa, czy udało się bandytom na dyplomatycznych stanowiskach udaremnić pracę majora Kasztanowa, co się stało z bezcennym archiwum — o tym wszystkim dowie się widz, gdy obejrzy przedstawienie w teatrze „Wybrzeże”.

* * *

„Zapada po raz ostatni kurtyna. Przedstawienie jest skończone. Lecz każdy z widzów, słuchając radia, czytając wiadomości, które przyniosą stronicę gazet — na nowo przeżywa wydarzenia, które rozegrały się na scenie teatru. Myśli o procesie szpiegowsko-dywersyjnej grupy w Wojsku Polskim, w „działalności” której maczali palce panowie z warszawskich „pałacyków w zaułku”. Myśli o metodach werbunku agentów przez imperialistyczne placówki dyplomatyczne w Polsce, o metodach żywo przypominających te które stosował korespondent wobec jednego z bohaterów sztuki Mercalskiego, o sprawie dziennikarki Annabell Bucar, której historia żywo przypomina nam sprawę Ewy Grant.

Tej Ewy Grant, która z biegiem czasu poznała prawdę o ludziach radzieckich, przekonała się, że to właśnie oni pragną pokoju, która przeżyła podstępne machinacje szpiegów z dyplomatycznymi paszportami. I raz jeszcze w myślach okłaskujemy jej odważną postawę, przypominamy jej słowa na konferencji prasowej, gdy wskazując na radcę i korespondenta — z siłą stwierdza:

„Podżegacie do nowej wojny mieszkają w tym domu. Oto oni!”

Sztuka braci Tur jest niezwykle aktualna i wartościowa. Właśnie dlatego wystawienie „Pałacyku w zaułku” jest posunięciem bardzo słusznym.

W samym przedstawieniu należy wymienić szereg osiągnięć aktorskich. Maria Nochowicz w roli Erny Curtius stworzyła doskonałą sylwetkę niebezpiecznego wroga, o silnej woli, przekonano go o słuszności swej misji, Marian Nowak w zasadzie trafnie i przekonująco zagrał rolę sta-

rego Kasztanowa. Niezłe wywiązały się ze swych zadań Jerzy Grzybowski (kapitan Richter) i młody Bogdan Kozłowski (listonosz).

Jerzy Przybylski — jako radca i Ryszard Marzecki — jako korespondent grali sumiennie i dość sugestywnie, jednak obie te postaci są w przedstawieniu zbyt podobne do siebie, są niedostatecznie zróżnicowane, zbyt mało mają cech indywidualnych. W rysunku obu tych postaci jest poza tym jeden zasadniczy wspólny brak — brak cech drapieżności. Nie potrafili oni przekonać widza, że są to osobnicy zdecydowani w swej podłości, nieprzebierający w środkach — i groźni.

Tadeusz Gwiazdowski tym razem, nie potrafił stworzyć trafnej postaci majora Kasztanowa, nie odtworzył cech prawdy życiowej, które charakteryzują tę sylwetkę radzieckiego oficera. Słabo wypadła Nina Czerska jako Ewa Grant, która nie ukazała procesu dojrzewania świadomości swej bohaterki i nie potrafiła zdobyć dla niej sympatii widzów, co przyczyniło się do obniżenia wydźwięku ideowego tej postaci.

Reżyseria Jerzego Waldena, niestety, nie jest wolna od dość poważnych braków. M. in. skróty i przeróbki autorskiego tekstu nie są najbardziej szczęśliwe.

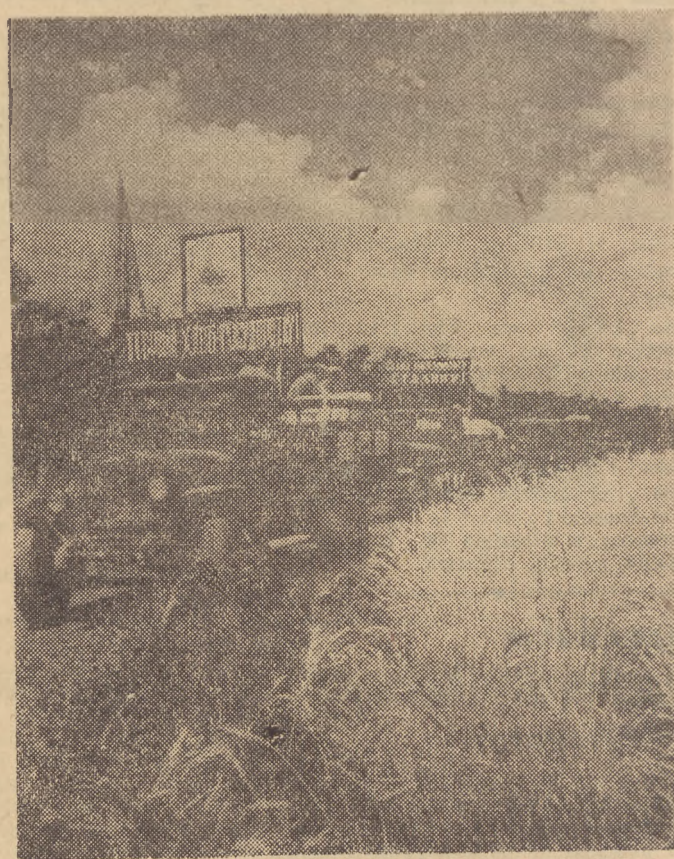
Dekoracje i kostiumy Romana Bubieca — bez zarzutu.

Wniesienie przez teatr poprawek do przedstawienia powinno przyczynić się do usunięcia braków w spektaklu i do sprostowania omyłek reżyserskich. Dzięki temu, „Pałac w zaułku” stanie się na pewno nowym sukcesem zespołu teatralnego.

P. S. Na marginesie warto zaznaczyć, że gdyby kierownictwo teatru zorganizowało dyskusję nad przedstawieniem z aktywnym partyjnym i społecznym, z literatami, korespondentami i propagandystami już na próbie generalnej — wiele błędów i braków w przedstawieniu można byłoby usunąć przed prapremierą. Dlatego też, wydaje się, że próby dyskusyjne przed premierą należy w przyszłości stosować o wiele częściej, niż to robi teatr „Wybrzeże”.

A. ANATOL

Zniwa w Kraju Rad



Kolumna samochodowa z kotłozu im. F. Dzierżyńskiego w okręgu Grigorijowskim Mołdawskiej Republiki Radzieckiej wiezie ziarno z nowych zbiorów.

NASI CZYTELNICZY PISZA,

Chleb jest, ale sklep zamknięty

Od miesiąca trwa remont piekarni GSS nr 32 przy ul. Skarpowej 65 w Gdańsku-Siedlcech.

Okoliczni mieszkańcy z zainteresowaniem śledzą przebieg prac i nie mogą zrozumieć dla czego od tygodnia, mimo że remont nie jest ukończony, wstrzymać roboty.

Mieszkańcom bardzo zależy, by piekarnia została jak najszybciej otwarta. Obecnie otrzymują oni chleb z piekarni „Mottawa”, która dostarcza go do sklepu — przy remontującej się

piekarni — między godziną 9.30 a 10. Według planu sklep ten ma przerwać od godz. 10.

Czyli chleb jest, ale sklep zamknięty. Ludność kupuje pieczywo do piero po południu, albo następnego dnia rano, gdy jest ono już nieświeże. Piekarnia „Mottawa” powinna dostarczać chleba wcześniej, by ludzie pracy mogli zaopatrzyć się w świeże pieczywo w godzinach rannych.

J. DĘBIEC

O światło i dobrą wodę dla PGR „Orłowo”

Dyrekcja zespołu Marzecino w pow. gdańskim nie wykazuje większego zainteresowania wa-

runkami mieszkaniowymi pracowników w podległych sobie gospodarstwach.

Jako przykład braku troski o warunki bytowe pracowników posłużyć może sytuacja w PGR „Orłowo”.

Już mija dwa lata, od czasu gdy doprowadzono instalacje elektryczne do domów, należących do gospodarstwa i do mieszkań robotniczych. Ale do dnia dzisiejszego światła elektrycznego nie ma, gdyż nie zainstalowano liczników.

Drugą bolączką pracowników PGR „Orłowo” jest brak wody. Założono wprawdzie co kilkadziesiąt metrów studnie, ale są one tak płytko osadzone, że podskórna woda rdzawego koloru, jaka się z nich wydobywa, nie nadaje się do użytku.

Dyrekcja zespołu Marzecino powinna jak najszybciej zlikwidować te niedociągnięcia.

ADAM BOROWSKI

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wł. Pionka — Jak nas informuje Dyrekcja Cukrowni w Sokolowie Podlaskim, należne wynagrodzenie nie zostało Wam przesłane z powodu braku adresu wysyłkowego. Pieniądze zostaną Wam przekazane pocztą natychmiast po powiadomieniu Cukrowni w Sokolowie o Waszym obecnym miejscu zamieszkania.

Ob. G. Chapp — W wypadku gdy osoba meldująca się własnoręcznie wypełnia formularze meldunkowe (zgłoszenia zameldowania), prowadzący meldunki nie powinien pobierać żadnych opłat. Jeśli prowadzący meldunki wypełnia formularze na prośbę zameldowującego się, może pobierać opłatę w wysokości 50 groszy za jeden formularz. Karta meldunkowa (potwierdzenie zameldowania) podlega opłacie w wysokości 1 zł.

Pytlakowski na czele turnieju szachowego

Mariańskich Łaźniach

Po 7 rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Mariańskich Łaźniach na czele tabeli znajdują się PYTLAKOWSKI (Polska) i PACHIAN (CSR) — po 5 pkt. Po 4,5 pkt. mają SZABO (Węgry) i STOLZ (Szwecja). W szóstej rundzie Pytlakowski uzyskał cenne zwycięstwo nad FOLTYSEM (CSR).

Z prasy radzieckiej

Obyczaje interwentów w Korei

Na łamach „Prawdy” ukazała się korespondencja A. Tkaczki pt. „Obyczaje interwentów w Korei”.

Korespondent opisuje na wstępie notes, znaleziony u jeńcy, kapitana armii amerykańskiej — Little’a.

— Już z pierwszej stroniczki notesu wieje czadem nienawiści do ludzi — pisze Tkaczko.

Na stronie tej widnieje w ramce zdanie, przepisane przez kapitana z plakatu ministerstwa obrony USA: „Młody Yankee! Ziemia — to planeta amerykańska... Poświęć się zawodowi wojskowemu, który zapewni ci cie kawę, bogate w przygody życie, podróże w towarzystwie przyjaciół”.

Mówi się, że niesposób poznać duszy drugiego człowieka. W żadnym wypadku nie można tego powiedzieć o Little’u. Jego duszę widzimy jak na dłoni. Ten wychowanek organizacji „Legion Amerykański” snuł marzenia o amerykańskiej nie tylko Europy, ale i Azji, aby za pewnić sobie „ciekawą, bogatą w przygody życie”.

Nowości techniki czechosłowackiej

Zakłady Przemysłu Metalurgicznego im. Klementa Gottwalda w Witkowicach wyprodukowały nowy transporter kolejowy przeznaczony do wyładowywania wagonów. Transporter ten wyładowuje wagon zwińru, tj. 12 m³ (około 22 tony), w ciągu 2 minut. Transporter obsługuwany jest przez 5 osób. Zastosowanie tego transportera przy pracach wydunkowych przynosi oszczędności 7.000.000 koron dziennie. Już wkrótce rozpocznie się seryjną produkcję tych transporterów.

W Czechosłowacji wyprodukowano nowy traktorowy siewnik rzędowy „Budownost” do wysiewu wszelkiego rodzaju kultur uprawnych bez względu na warunki glebowe i klimatyczne.

Siewnik ten może być doczepiony do każdego ciągnika. Siewnik wysiewa nasioną z maksymalną dokładnością, zachowując jednolitą głębokość oraz dokładnie przysypuje grządkę.

Opowiadając o bestialstwach interwentów amerykańskich w Korei, Tkaczko pisze:

— Mieszkańcy Kaesongu mówili nam, że podczas okupacji, oficerowie amerykańscy dla treningu strzelali często do dzieci, które bawiły się na balkonach i strychach ocalałych domów.

Dowództwo USA na Dalekim Wschodzie organizuje samo różnego rodzaju rozrywki dla oficerów. Amerykańskie władze wojskowe stworzyły przy formacjach amerykańskich t. zw. „oddziały rozrywkowe”. Do oddziałów tych kieruje się przemocą kobiety koreańskie, w wieku od 17 do 35 lat.

Wyposażenie soldateskiej amerykańskiej w Korei stanowią nie tylko „latające fortece” i filmy hollywoodzkie, ale także ogromna ilość literatury detektywistycznej. W miejscowościach, opuszczonych przez okupantów, znajdowano ulotki z potwornymi wezwaniami, jak np. „Zabijajcie dla przyjemności”. „Zmuscie trupa do tańca” itd.

— Sztab sił lotniczych na Dalekim Wschodzie — pisze Tkaczko — opracował specjalną listę dodatków do wynagrodzenia lotników, niszczących spokojne miasta i wsie koreańskie. Wzięty do niewoli podpułkownik amerykański, Black, opowie o tym, że lista ta wywołała gorące spory w sztabie lotnictwa. Sztabowcy wyrażali niezadowolenie, że nie mogą dokonywać lotów bojowych, a więc nie mogą otrzymywać dodatku. Dowództwo poszło na rękę sztabowcom, umiędzynarodowili samoloty i zezwoliło im wykonywać dwa razy na miesiąc „zadania bojowe”.

Oczywiście, nie wszyscy oficerowie amerykańscy, a tym bardziej żołnierze, ulegli truciznie militarystycznej. Po roku krwawej walk w Korei w sercach wielu żołnierzy budzi się oburzenie i gniew przeciwko tym, którzy oderwali setki tysięcy Amerykanów od domów i rodzin i rzucili ich do dalekiej Korei, aby mordowali niewinnych ludzi, palili i niszczyli spokojne miasta i wsie.

GŁOS SPORTOWY

Złoty medal dla wioślarzy srebrny — dla kolarzy

Na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie

Dziesiąty srebrny medal dla Polski na XI Akademickich Mistrzostwach Świata zdobyli kolarze, którzy w szosowym wyścigu drużynowym zajęli drugie miejsce o 3 min. za zwyciężskim zespołem NRD.

Wyścig rozegrany został 14 bm. na trasie Berlin — Frelenwalde i z powrotem (114 km). Kolarze polscy prowadzili prawie przez cały czas wyścigu mimo kilku defektów gum i „kraksy”, jaką miało czterech Polaków tuż po starcie. Na krótko przed metą, defekt gumy ma Liszkiewicz i drużyna polska, która prowadziła o kilkadziesiąt sekund przed zespołem NRD, spada na drugie miejsce.

Wyniki: 1) NRD (Meister, Stol, Zieger, Schatz) czas 3:08,36 2) Polska (Gabrych, Królik, Liszkiewicz, Wilczewski) 3:11,32. 3) Rumunia (Niculescu, Sandru, Maixim, Nuta) 3:12,35. 4) Węgry 3:14,12. 5) CSR 3:22,48. Drużyna włoska nie startowała.

Weinberg trzeci w trójskoku

Na stadionie Cantianstrasse odbywały się w dalszym ciągu konkurencje lekkoatletyczne. W trójskoku reprezentant Polski Weinberg zakwalifikował się do finału, w którym już w pierwszej kolejce uzyskał swój najlepszy wynik 14,59. Wyniku tego Weinberg nie zdołał już poprawić w dalszych skokach i w rezultacie zajął trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal. Tytuł akademickiego mistrza świata w tej konkurencji zdobył mistrz i rekordzista Europy Szczerbakow (ZSRR) — 15,09. 2) Frist (NRD) 14,73. 3) Weinberg (Polska) 14,59.

4) Dementiew (ZSRR) 14,40. 5) Zigmund (CSR) 13,97. 6) Miller (NRD) 13,70.

W biegu na 800 m kobiet trzy pierwsze miejsca zajęły zawodniczki radzieckie: 1) Salopowa 2:15,0. 2) Pomogajewa 2:15,0. 3) Dmitruk 2:18,5.

W biegu na 10.000 m trzy pierwsze miejsca zajęli również reprezentanci ZSRR: 1) Semjonow 31:40,0. 2) Epejew 31:40,6.

Siatki polskie zdobyły 3 miejsce

W turnieju siatkówki obie drużyny polskie walczyły z Bułgarią w meczach, decydujących o zajęciu trzeciego miejsca. W siatkówce żeńskiej Polska zwyciężyła Bułgarię 3:1 (15:3, 14:16, 15:2, 15:10). Zwycięstwem tym siatkarki polskie zapewniły sobie trzecie miejsce w turnieju za ZSRR i CSR.

W siatkówce męskiej Polska przegrała z Bułgarią 1:3 (13:15, 6:15, 15:2, 6:15). W pozostałych spotkaniach: ZSRR — Chiny 3:0, CSR — Rumunia 3:0.

W koszykówce męskiej drużyna polska pokonała Chiny 69:52 (35:21). Był to najlepszy mecz drużyny polskiej z rozegranych dotychczas w turnieju berlińskim. W dalszych meczach ZSRR wygrał z CSR 48:41 (28:17), a Węgry mimo dwóch dogrywek nie rozstrzygnęły spotkania z Bułgarią 46:46. Mecz będzie powtórzony.

W koszykówce żeńskiej Polska przegrała z CSR 25:52 (5:30), a ZSRR wygrał z Bułgarią 82:26 (47:10).

W koszykówce żeńskiej turniej został zakończony. Pierwsze miejsce i złoty medal zdobyła bez-

konkurencyjna drużyna radziecka, odnosząc we wszystkich spotkaniach zdecydowane zwycięstwo.

W zawodach gimnastycznych zawodniczki polskie wycofały się z rozgrywek z powodu zdekompletowania drużyny.

Złoty medal wioślarzy

Na torze regatowym w Grunau zakończone zostały 14 bm. zawody wioślarskie. W ostatnim dniu mistrzostw, duży sukces odnieśli wioślarze polscy, zdobywając złoty medal w wyścigu dwójek ze sternikiem. Osada polska w składzie Lorenc, Tomas, sternik Michalski wygrała wyścig na dystansie 2.000 m w czasie 8:27,0 przed ZSRR — 8:49,1 i NRD — 8:54,7.

W dwójkach podwójnych kobiet (dystans 1500 m) Polki Błaszczekowicz i Starkiewicz zajęły 4 miejsce w czasie 7:04,8. Zwyciężyła osada ZSRR — 6:39,5 przed NRD — 6:43,4 i drugą osadą ZSRR — 6:53,2.

Ostatnią konkurencją zawodów wioślarskich był wyścig ósemek męskich na dyst. 2.000 m. Zwyciężyli Węgry w czasie 6:29,9 przed ZSRR 6:31,5 i drugą załogą ZSRR 6:32,5.

W wyniku finałowych rozgrywek tenisowych trzy dalsze tytuły mistrzowskie i złote medale zdobyli reprezentanci Węgier.

W grze pojedynczej mężczyźni Vad (Węgry) pokonał Birkasa (Węgry) 6:4, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej kobiet para węgierska Koermoezi, Vad pokonała parę NRD Hollbauer, Ennrich 6:3, 6:3 a w grze mieszanej Węgry Vad, Koermoezi zwyciężyli parę NRD Sturm, Hollbauer 7:5, 6:1.